Ner 33. Kraków 9 Lutego — Niedziela. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

N. 713.
P. S. K.

C. K. PROKURATOR

Do Redakcyi Czasu w Krakowie.

Na zasadzie § 20 Ustawy drukowéj poleca się Redakcyi *Czasu* umieszczenie załączonego urzędowego sprostowania na wstępie jutrzejszego numeru *Czasu.*

Kraków dnia 8 lutego 1862.

C. k. Prokurator
Nalepa.

Z. 713.
S. A.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

W numerze 30 *Czasu* w rubryce depesz telegraficznych umieszczono na końcu wiadomość, jako p. Minister skarbu w Izbie deputowanych oświadczył:

„Iż *wpływy* skarbowe pierwszego kwartału „1862 r. (listopad, grudzień i styczeń) o 15 „milionów złr. mniej wypadły, aniżeli były „preliminowane.“

W wstępnym artykule Nr 31 objaśniono to doniesienie w ten sposób:

„Dowiadujemy się z oświadczenia mini„steryalnego, że budżet preliminowany nie „dopisał w pierwszym zaraz kwartale, i to „15 milionów złr., że zatem deficyt tegoro„czny oprócz niedoboru zwyczajnego i nad„zwyczajnego będzie miał jeszcze trzeci ro„dzaj niedoboru, jakim jest niedobór nieprze„widziany, a ten w stosunku wykazanym „w kwartale pierwszym uczyni prawdopo„dobnie w roku 60 milionów złr., albowiem „preliminowano o 60 milionów więcéj, ani„żeli się w rzeczywistości okazuje. . . . .

. . . .

„z tego co już dotąd wiadomo deficyt zwy„czajny i nadzwyczajny na rok 1862 wynosić „ma 110 milionów; teraz przybywa jeszcze „deficyt niespodziewany 60 milionów, razem „przeto 170 milionów.“

Podana powyżej wiadomość nie jest prawdziwą, więc i wnioski z niej wyczerpnięte bezzasadne, albowiem oświadczenie p. Ministra Skarbu w tym względzie w urzędowej *Gazecie wiedeńskiéj* Nr. 30 opiewa, jak następuje:

„Wracając do cyfry pokryć się mającego „tegorocznego deficytu, oświadczam Wyso„kiej Izbie, że w ubiegłym pierwszym kwar„tale administracyjnym 1862 stosunkowa do „zapowiedzianego deficytu rocznego 110 mi„lionów kwota nie została wypotrzebowaną, „albowiem udało się oszczędzenie 15 milio„nów, które w najgorszym nawet razie, gdy„by w późniejszych kwartałach pełne kwoty „w użytek weszły, zmniejszenie deficytu ro„cznego 110 milionów na 95 milionów za so„bą by pociągało.“

Wprawdzie Redakcya *Czasu* w artykule wstępnym Ner 32 swoje podanie poprzednie w tym względzie jako powstałe z mylnego zrozumienia depeszy telegraficznéj częściowo w następujący sposób odwołuje:

„Mimo że osnowa oznajmienia Ministra skar„bu P. Plenera w izbie deputowanych inaczéj „brzmi co do owych 15 milion., któreśmy wczo„raj, czyniąc na tém miejscu uwagi nad nowe„mi krokami finansowemi rządu, policzyli na „karb niedoboru kwartalnego, wszelako ten „jeden punkt wyjąwszy, który wynikł z myl„nego zrozumienia depeszy telegraficznéj, re„szta uwag naszych w całości utrzymuje się.

„Co do owych 15 milionów P. Minister „skarbu oświadczył, iż wnosząc z rezulta„tów rozchodu pierwszego kwartału, liczyć „można na ubytek w deficycie 15 milionów. „Ztąd wynika, że deficyt wynoszący 110 mi„lionów powinienby wypaść tylko na 95 mi„lionów. Na czém się ten ubytek opiera, nie „oświadczył P. Minister; jeżeli na oszczędno„ściach, toć tém dziwniejsza, że takowe nie „były w budżecie preliminowane“.

Zważywszy atoli, że powyższe wyrazy nierównie mniej są pewne i dokładne jak te, któremi Redakcya przyznany jakoby przez p. Ministra deficyt do wiadomości publicznej podała a nawet obok wyrzeczonego zarazem obstawania przy wnioskach w artykule wstępnym Nr 31 uczynionych zamierzone w Nr 32 sprostowanie dla czytelników prawie wątpliwem czyni — przeto zachodzi potrzeba niniejszego sprostowania urzędowego.

Kraków dnia 8 lutego 1862.

C. K. Prokurator
Nalepa.

Kraków 8 lutego.

Wyprawa przedsiębrana w celu zaspokojenia pretensyj niektórych kupców europejskich w Meksyku osiadłych, zamienia się nagle w wyprawę zdobywczą chociaż nie na korzyść bezpośrednią uczestników téj wyprawy, a trzy państwa zamiast położyć areszt na cła i fiskalia, by z nich wynagrodzić szkody poddanych swoich, kładą areszt na republikę i dla obrony prywatnych interesów osadników europejskich, zamierzają zbudować tron europejski. Nie wchodzimy tu, dla czego trzy państwa morskie zgodziły się na kandydaturę Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana, bo nie z osobistego lub dynastycznego punktu widzenia uderza nas kwestya meksykańska; pomijamy nawet domniemany a urzędownie z Wiednia zaprzeczony związek téj kwestyi z Wenecyą, a bierzemy tylko punkta zasadnicze, to jest interwencyę i zmianę formy rządu.

Cała Europa uznała zasadę niewdawania się w sprawy trzecich państw nie będąc zawezwaną przez nie do tego, a to tak dalece, że Anglia ogłosiła zasadę „interwencyi w obronie nieinterwencyi“. Na téj podstawie wojna wschodnia się oparła. Mocarstwa zachodnie wmięszały się, żeby niedozwolić Rosyi mięszać się w sprawy Turcyi; na téj opierając się zasadzie Francya przyszła w pomoc Piemontowi, a lubo wiadomo, że strona zaczepiająca do zaczepki była niejako zmuszoną, wszakże fakt zaczepki służył za punkt wyjścia interwencyi francuskiéj.

Inaczéj rzecz się ma w Meksyku. Tam państwa obce wdać się chcą w wewnętrzne sprawy kraju, chcą go po swojéj myśli urządzić, zmienić jego formę rządu i dać mu dynastyę, a takiéj interwencyi nie było nigdzie od czasów pierwszego rozbioru Polski, kiedy obce rządy stanęły niby w obronie zniesionéj konstytucyi, zniesionego *liberum veto* i zniesionéj wybieralności tronu. Prawo publiczne, którem się rządzi Europa, znacznie przecież jest świeższe. Grecya i Belgia niemogą być także przykładem na usprawiedliwienie interwencyi meksykańskiéj; bo Grecya i Belgia otrzymały formę rządu, a przynajmniéj dynastyę równocześnie z chwilą bytu swego, a ci co im ten byt zapewnili, mieli po części prawo nadać temu bytowi formę taką jaką sami chcieli. Wyprawy meksykańskiéj nieusprawiedliwia stan anarchiczny Meksyku, bo i w Europie są kraje gdzie panowała lub panuje anarchia, a przecież nie sprowadziła ona interwencyi. Anarchia zarówno może być w rzeczypospolitéj jak i w monarchii. Czyby Francya i Anglia dozwoliły na interwencyę obcą we *Włoszech?*

Anarchia meksykańska dawniejszą jest niż rzeczpospolita meksykańska. Skutkiem jéj była wojna o niepodległość; anarchią były zdzierstwa i ciemięstwa kapitanów hiszpańskich jak dziś są zdzierstwa i ciemięstwa dyktatorów; a przecież nikt też nie przyszedł w pomoc Meksykowi wtedy nękanemu jak nieprzyszedł niedawno zagrożonemu przez Stany Zjednoczone, którym musiał poświęcić kilka prowincyj. Smutny jest stan tego kraju, ale niemniéj smutnym jest stan republiki Equadora, a Europa nie narzuca jéj rządów i nowego tronu. Niechby stronnictwo rojalistyczne w Meksyku, jeśli takowe istnieje, wzięło górę; lecz nawet nie wiemy w Europie, czy stronnictwo takie istnieje i jak jest silne. Stronnictwo to ma prawo zbudować tron, powołać na niego dynastyę, ale uciekać się do interwencyi obcéj, podobnem jest, jak gdy w obronie konstytucyi i wolnéj elekcyi w Polsce Targowiczanie uciekali się do pomocy Rosyi.

Interwencya więc państw zachodnich do spraw Meksyku przypomina epokę przedrozbiorową Polski, i nie inne z niéj dozwala wnosić następstwa. Jeżeli państwa europejskie uznają kiedyś, że tron nowy utrzymać się nieda, czyż dla położenia końca anarchii nie uciekną się do rozbioru? Jeden przykład pociąga za sobą następstwa drugiego przykładu. W każdym jednak razie Europa wypiera się zasady nieinterwencyi u siebie wyznawanéj i postawiła nową zasadę opieki nad krajami, które poczytuje za pogrążone w nieładzie, a zarazem nową zasadę, iż tylko królewskość nadaje państwom prawo bytu i nietykalności, a nawet prawo nieładu, bo tylko nieład w republikach usprawiedliwia interwencyę.

Takby się przedstawiała sprawa meksykańska, gdybyśmy ją mieli sądzić ze stanowiska, z którego się na nią zapatruje opinia publiczna i z którego traktuje ją po dziennikach; niebędziemy tu jednak w to wchodzić, jakie mogą być przyczyny, dla których opinia publiczna tak się oddala od tego, co jéj podają wszystkie prawie akta urzędowe, a zwłaszcza instrukcya p. Thouvenela do kontradmirała Jurien de la Gravière, dowodzącego eskadrą francuską. Jest tam jak najwyraźniéj powiedziane, że celem wyprawy ma być jedynie ukaranie, zadość uczynienie i otrzymanie o ile można rękojmi na przyszłość, aby się już więcéj podobne nadużycia nie powtarzały, nie zaś wdawanie się w wewnętrzne rządy tego kraju. Zdaje się, że opinia publiczna domyśla się, jakoby trzy państwa sądziły, iż najlepszą dla nich rękojmią będzie zmiana rządu, i że przeto do takiego rezultatu dążyć będą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 lutego.

✻ Woda, woda i woda. Nikt prawie o niczem innem tu nie mówi, tylko o powodzi. Wiedeń jest w téj chwili z powodu przerwanych komunikacyj, jeżeli nie wyspą, to półwyspem. Jedynie tylko w kierunku południowym związki utrzymane. Pocztę z Krakowa, tę którą rano zwykle odbieramy, odebraliśmy wczoraj popołudniu. Tak samo i dzisiaj. Pociąg krakowski dochodzi tylko do Florisdorf a potem przeprawiają co mogą na czółnach na drugą stronę do Wiednia. Jest nadzieja, że jutro już komunikacya należyta w tym kierunku przywróconą będzie, bo woda zaczyna opadać. P. Maniel, jeneralny dyrektor kolei towarzystwa francuskiego, zwraca dziś właśnie w dziennikach uwagę na brak drugiéj linii kolei w kierunku północnym i północno-wschodnim, któraby mogła powyżéj być budowaną i uchroniłaby miasto od braku komunikacyi w tym kierunku. Znanym jest spór tego towarzystwa z towarzystwem kolei północnéj Ferdynanda właśnie o budowę drugiéj takiéj linii. Towarzystwo kolei północnéj broni swego przywileju. Towarzystwo francuskie, do którego należy koléj od Bodenbach na Pragę aż do Berna, a potem od Marchegg pod Wiedniem aż do Pesztu i daléj ku granicy tureckiéj, musi teraz posługiwać się częścią kolei północnéj. Skoro więc na téj kolei pod Florisdorf przerwaną teraz komunikacya, przeto towarzystwo francuskie jest zależnem od towarzystwa kolei północnéj. Byłoby zatem w interesie tak jego jak i ogólnym, aby przywiléj kolei północnéj nie przeszkadzał budowie linii drugiéj. Konkurencya i w tym razie okazałaby się ogólnie pożyteczną. Doświadczenie teraźniejsze lepiéj to wykazuje, niż wszelkie poprzednie spory na papierze. Lubo woda już cokolwiek opada, ale kto zna Wiedeń, temu dosyć powiedzieć, że wczoraj pływano w czółnach na przedmieściu Leopoldstadt np. na Taborstrasse. Woda dochodziła blisko szpitala Braci Miłosierdzia i hotelu „pod Białym Koniem“, ale nie od strony mostu na kanale Dunajowym, tylko od strony przeciwnéj. Dziś oglądałem najokropniéj nawiedzoną Brigittenau, gdzie tylko widać szczyty domów i wierzchołki drzew. Cała okolica wraz z Dunajem wygląda jak morze. Kilka tysięcy ludzi uciekać musiało. Umieszczono ich po różnych częściach miasta, szczególniéj na przedmieściu Leopoldstadt. Zaopatrzenie tych ludzi nieosobliwe. Niektórzy nie otrzymali dotychczas żadnego zasiłku, chociaż składki na wielką skalę już zarządzone i tak rząd, jak i rada gminna znaczne sumy już przeznaczyła. Właśnie czytam list odręczny N. Pana do ministra Schmerlinga, przeznaczający tymczasem 30,000 złr. dla dotkniętych powodzią w całéj monarchii. N. Pan kilka razy na dzień udaje się wszędzie na miejsca wylewu. W ogóle jednak skargi powszechne na władze krajowe i gminne, że nie zarządziły należytych przygotowań na przypadek powodzi, jak to dawniéj po części bywało i jak wymagać można wedle środków, któremi rozporządzają. Skutki téj nadzwyczajnéj powodzi będą się dopiero powoli pokazywać. Obawa nędzy, drożyzny i chorób jest powszechną. A do tego jeszcze podatki mają być podwyższone!....

Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* ogłasza postanowienie cesarskie, na mocy którego oléj skalny i smołowiec, o ile służą do oświetlania, nie są uznane jako *regale* a zatem wydobywanie ich będzie jak dotąd swobodnem. Zasługa w tem, że tak się stało, po części posłów polskich, którzy tu popierali tę sprawę i już pierwéj wyjednali, że swobodne wydobywanie przedłużonem było tymczasowo aż do końca marca. Jak słyszę, minister handlu, hr. Wickenburg był za utrzymaniem téj wolności produkcyi przeciw ministrowi skarbu, p. Plenerowi broniącemu korzyści skarbu. Co jednak uderza, że w postanowieniu cesarskiem nie ma wzmianki o uchwale sejmu galicyjskiego w tym względzie. Czy to postanowienie nie jest sankcyonowaniem uchwały sejmowéj?

Dzisiejsze dzienniki jednogłośnie prawie i stanowczo oświadczają się przeciw wczorajszym uchwałom Izby niższéj względem nowelli karnéj do ustawy drukowéj. Widzą w tem przecież niebezpieczeństwo prawdziwe dla wolności konstytucyjnéj i jakby dalszy ciąg systemu bachowskiego. Wiadomo zaś, że takie uchwały wywołało ministerstwo, że był za niemi sam pan Schmerling. Zwracam uwagę na ruch włościan mołdo-wołoskich. Na nieszczęście mimo form najliberalniejszych i konstytucyjnych w pewnych kierunkach, poddaństwo tam jeszcze nie zniesione! Niedawno czytałem program pewnego stronnictwa liberalnego, w którem między innemi żądanie, aby jeszcze przez cztery lata zatrzymać poddaństwo. Do czego to doprowadzi? Słychać, że rząd rosyjski nie zaniedbuje korzystać z tego potajemnie.... Zresztą Francya tam niby przemaga....

Wiedeń 7 lutego.

✻ Dziś już odebraliśmy pocztę krakowsko-galicyjską o zwykłéj godzinie. Komunikacya stała pod Florisdorf o tyle przywrócona, że podróżni przesiadają się z jednych wagonów do drugich, przechodząc małą przestrzeń pieszo. Przez kilka dni musieli przewozić się na czółnach i większą część drogi przebyć piechotą. Niektórzy musieli zostawać przez noc we Florisdorf. Pocztę częścią przewożono w wagonach, częścią przeprawiano w czółnach, częścią przenoszono w koszach. Dlatego dostawaliśmy ją późno. Zdaje się, że towarzystwo kolei północnej czyniło, co w danej chwili można było, chociaż wiele dałoby się wytknąć i naganić. I tak np. nie pojmujemy, dlaczego kazało podróżnym przeprawiającym się z Florisdorf do Wiednia w sposób tak niedogodny i niebezpieczny, osobno jeszcze płacić. Czyż to wina podróżnych, że most zerwany? Zresztą, co najważniejsza a co przy tej sposobności jak najdobitniej wytknąć musimy, to brak bezpieczeństwa w przeprawie przez wielki most na Dunaju pod Florisdorf. Most ten nie został wprawdzie teraz uszkodzonym, bo kry nie szły i woda nie sięgała tak wysoko, ale jest on w ogóle słabym i niepewnym, tak, że kiedykolwiek może runąć podczas najniższego stanu wody. Wypowiadamy to na podstawie zdania ludzi kompetentnych, techników fachowych. Jest to most drewniany, który już bardzo dawno stoi i ciągle bywa naprawianym. Taka łatanina nieustająca nigdy nie może być wystarczającą i zabezpieczającą. Każdy pyta, dlaczego towarzystwo tak zamożne nie buduje nowego mostu stałego a murowanego? Towarzystwo odpowiada, że przedewszystkiem potrzebną jest regulacya Dunaju, która jest właściwie rzeczą rządu i bardzo wiele kosztuje. Miano obliczyć, że most taki zapewne z częściową regulacyą rzeki kosztowałby 2 miliony złr. Zdaje się więc, że towarzystwu idzie głównie o tę summę, którąby zmniejszyła dochód roczny akcyonaryuszów i dyrekcyi. Wiadomo już zkądinąd, jak wiele na ciągłem zwiększaniu albo przynajmniej niezmniejszaniu dochodu towarzystwu temu zależy. Ztąd pochodzi np., że dworzec wiedeński tej kolei był do ostatnich czasów w jak najlichszym stanie i dziś jeszcze właściwy perron, gdzie podróżni wsiadają i wysiadają, nie jest pokrytym. Trzeba wsiadać i wysiadać pod gołem niebem, a ktoś co podczas słoty w drodze stamilowej nie zmókł, zmoknie na dworcu wiedeńskim. Piszę o tem wszystkiem szczegółowo, bo to koléj, po któréj się z Krakowa do Wiednia jedzie. Ile to czasu potrzeba było, że wykołatano przecież wystawienie na tym dworcu kilku budynków na składy.

Jest to najdawniejsze przedsiębiorstwo akcyjne kolei żelaznéj w Wiedniu. Kiedy tę koléj budowano przed 20 prawie laty, to wtedy nie było jeszcze mowy o takich wygodach i ulepszeniach. Zważano przedewszystkiem na główną korzyść, którą się ma z pośpiechu samego. Ważny i szczęśliwy kierunek téj kolei zapewniał coraz większy dochód, a zatem akcye szły coraz więcéj w górę i stały się bardzo poszukiwanemi i ulubionemi. Dziś każdy kapitalista wiedeński stara się przedewszystkiem o posiadanie akcyj kolei północnéj. Dochód stawał się tém większym z powiększeniem ruchu i wybudowaniem innych kolei w związku będących, iż dyrekcya mało co dbała o budynki, mosty itp., pozostawiając wszystko w dawnym stanie, jakby w stanie pierwotnéj cywilizacyi. Dworzec wiedeński np. większy, ale niedogodniejszy i nieładniejszy od oświecimskiego itd. Tak więc wiedeńscy kapitaliści mają wielkie zyski, a podróżni niewygodę i niebezpieczeństwo. Podobnym ten stosunek do wielu innych w państwie, których wynikiem widocznym, że Wiedeń bardzo jest kosztowną i kieszenią innych wzbogacającą się stolicą.

Wczoraj wspomniałem o oświadczeniu p. Maniela, jeneralnego dyrektora kolei towarzystwa francuskiego, ogłoszoném we wszystkich dziennikach co do budowy drugiéj linii kolei w kierunku północno-wschodnim. Dziś odpowiada na to w dziennikach jeneralny dyrektor kolei północnéj p. Francesconi. Jest to odpowiedź dosyć dotkliwa. Nadto i inny jakiś głos odezwał się przeciw p. Manielowi. Głos podany w dziennikach tuż po oświadczeniu p. Francesconi utrzymuje, że gdyby wybudowano drugą linią kolei, gdyby zatém sypano nad

Część Literacko-Artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

O URZĘDOWYCH i RODOWYCH TYTUŁACH W POLSCE.

(Dokończenie — patrz Ner 32.)

Obce tytuły, a może więcej jeszcze rozległe a przeważne w Rzeczypospolitej wpływy tych co je mieli, drażniły i oburzały szlachtę, budząc ją do wystąpień w owej narodowej sprawie. W roku tedy 1638 stanęła ustawa zakazująca starania się o zagraniczne tytuły, a wzbraniająca przyjmowania tych dowodów łaski cesarskiej. Zakaz ten ponowiono a obostrzono w kilka lat potem. Ba, dalej jeszcze posunęła szlachta wstręt swój do owych z obcymi związków, bo w r. 1673 wydano prawo: iż *infamis* jest ten co innych prócz ojczystych tytułów używa, a przed trybunałem odpowiadać ma za postępek taki.

Oświadczyli się też zaraz niektórzy magnaci za sądem ogółu. Ossoliński zaprzestał używać nadanych mu tytułów, a Lubomirski na nagrobku nawet (1649 r.) zapisał: że nie chciał godności udzielonych rodowi jego przez Ferdynandów obu.

W drugiej połowie XVII stólecia zadrżała Rzeczpospolita o całość swoją — więc prawa zostały w kodexach, a czasu wojen i domowej rozterki, nie już ustawy, ale privata tylko wiodła spory o tytuły. Rody obce uszlachcane, wiązały się z szlachtą w jej braterski zakon.

Wprawdzie wtedy jeszcze Sapiehowie odrzucali dawane im książęce tytuły; przecież Sułkowski (r. 1733) hrabstwo, a później (1752) księstwo przyjmuje; Jabłonowscy zaś w owych czasach książętami pisać się zaczęli. Woronieccy także, Czetwertyńscy, Massalscy, Połubińscy i Ogińscy, w połowie XVIII wieku książęcego używają tytułu.

I nie dziw — aby godność odrzucić, trzeba być wielkim skromnością, lub pysznym tylko. Zresztą ludzie prócz własnych wad, miewają te które wieki niosą. Pokory ascetycznej za regułę i modłę stawiać nie można.

Szlachta ponawia znów dawne ustawy (1738 r.), a kancelaryom nakazano niedopuszczać, by w aktach figurowały tytuły. Niesiecki jednak z Duńczewskim, nowym blaskiem odziali wtedy klejnoty. Akta Unii lubelskiej pomogły do legalnego wywodzenia rodów książęcych — więc też jęli się wykazywać, ci od Ruryka, owi z Gedymina, inni z Serbii, ba, od tatarskich hanów nawet. Ztąd przeszło sześćdziesiąt samych imion książęcych prawdopodobnie wywiedzionych, wykazują heraldycy nasi.

Pakta konwenta (1764) zobowiązały Stanisława Augusta aby indygenaty i uszlachcenia tylko większością sejmowych głosów były wydawane — opisano skartabellat wtedy. Wzbroniono także przyznawania neofitom szlachectwa jakie sam Chrzest dawał; co przecież Litwa zachowała u siebie. Sejmowa konfederacya nadała braciom króla Poniatowskiego, tytuł książęcy. Wzięli też godność taką z przyzwolenia ojczystego sejmu: Sapiehowie (1768 r.) i Ponińscy (1775 r.).

Chociaż samo już zakończenie nazwiska na *ski* dowodziło że powstało z ziemskiej posiadłości, że przodek nietylko był *bene natus* ale i *possessionatus;* przecież pisano sobie nieraz i wieś i klejnot i przydomek nawet, np. *Teodor Leliwa Skumin Tyszkiewicz na Berdyczowie i Łohojsku.* W takiem oznaczeniu nazwiska zawierała się jakby cała rodu genealogia; przydomki zaś jak np. *Jelita,* przypominały nieraz dzieje i te prześliczne familijne podania, jakich mnóstwo żyje dotąd w tradycyach naszych.

Dla rodu ubogaconego w osobiste zasługi, wielka była cześć w starej Rzeczypospolitej. Historya ojczysta łączyła się u nas ściśle z herbarzem a mogiłą, pobojowiskiem i domowem o cnocie podaniem. Z czytania i umienia dziejów, ludzie u nas rośli. Niema wiary bez świętych — a naród każdy z mężów swoich sławę bierze. To ojcowie ojczyzny, którym i z synów rośnie chwała. Błogosławieństwo lub przekleństwo na odległe pokolenia spływa.

Co się tyczy wzajemnego czczenia osób mówiąc a pisząc, w tém nie tyle stopniowano u nas wzgląd na urodzenie, ile obdzielano się że tak powiem miłością, a za odebrane dobrodziejstwa wdzięcznem słowem podziękę składano. Niema w języku naszym odróżnień podobnych do *von, de,* lub takich jak niemieckie *Hochwohlgeboren.*

Łacinę Galla i Kadłubka trudno tak odgadnąć, aby z tych źródeł wnosić: jak się u nas w owych dawnych czczono wiekach? Zdaje się że wyraz *hospodyn* dodawano do tytułów urzędów wszelkich. Ksiądz był *wielebny,* a świecki *pan* pospolicie. Później szlachta *bratała* się między sobą — niżsi zwali ją *wielmożną,* a senatorscy *bracią młodszą.* Chlubne a dobrze o duchu przeszłości naszéj świadczące jest owo czczenie się miłością, jak: *Waszmość* (Wasza miłość), *Jegomość* (Jego miłość), *Jego królewska mość* (królewska miłość). Samą zaś Rzeczpospolitą *Najjaśniejszą* zwano, obdzielając znów tą z niéj płynącą jasnością: *oświeconych, jaśnie oświeconych* a *jaśnie wielmożnych.* Gdy się czczenia owe skracać w piśmie poczęły, i w mowie też różne z nich skrócone wyrażenia powstały, jak: z *Wasza miłość panie,* zrobiło się *waszmość, waspan, wasan;* znów z *Jego miłość pan* wypadł: *jegomość, imcipan, mospan, mopan, mopanek* etc. Tytułowanie starszych i księży *dobrodziejami,* a i te różne odcienia oświadczanych *służb powolnych,* piękne są a chrześciańskie i lepsze od owych zwyczajów jakie np. Niemcy mają. Przecież często zestawiano tak te określenia, że logika cierpiała.

Niewiasty z mężów tytuły i czczenie brały— a te spadały i na dzieci płci obojéj. Więc były panie: *wojewodziny, chorążyny, sędziny, miecznikowe* i t. d.; a znów *wojewodzice, starościce, kasztelanki, łowczanki, rotmistrzówny* etc. Tyle zaś tych różnołowych stopniowych tytułów ojczyste dostarczały urzędy, że nikomu kto w czci był zaszczytu nie brakło.

Jeszcze pozostaje nam krótką *o orderach* wzmianką, zakończyć ten pobieżny przegląd rodowych i nadanych u nas tytułów.

Przeszedłszy się po katedrze na Wawelu, nie ujrzysz orderów na monumentach królewskich; ani też one godziły się w przeszłości z kontuszem lub obrazkiem N. M. Panny zawieszonym na piersiach rycerza.

Chcąc pisać o orderach jakie Polacy nosili, przyszłoby znów wyliczać tylko same pojedyncze przypadki, jako np. że Zamoyski nie przyjął Złotego runa od Filipa III króla hiszpańskiego, a na Michała Wiśniowieckiego i Sobieskiego krzyki były, o to że obcemi orderami ozdobili piersi swoje. August II przybył do Polski z duńskim orderem słonia. Dziwna, że dopóki zepsucie obyczajów nie wkradło się do nas, nie lubiano, więcéj powiem, nie cierpiano w Polsce orderów— ci co je mieli, kryli się w Ojczyźnie z niemi, chyba będąc zagranicą przystrajali pierś swą zasługi oznaką. Ten wstręt leżał widać głęboko w obyczajach a tkwił w tradycyach starych.

Łańcuchy rycerskie, to rzecz inna. Już za Chrobrego naszali je waleczni, a królowie obdarzali niemi. Zdobią one na pomnikach, królów, kapłanów i dostojników jagiellońskiéj szkoły.

Jerzy Ossoliński kanclerz wielki koronny, chciał pierwszy w Polsce order utworzyć. Był to projekt ustanowienia rycerskiego zakonu Kawalerów niepokalanego poczęcia N. M. Panny. Władysław IV przyzwolił na myśl kanclerza; Ossoliński zaś statuta spisał, a Papież Urban VIII potwierdził je chętnie (1634 r.) Wedle brzmienia ustawy owéj, któréj oryginał w sieniawskiéj oglądałem bibliotece, znakiem kawalerstwa miał być krzyż czerwony z Bogarodzicy wizerunkiem. Order ten miał być dawany zagranicą tylko panującym, a w kraju ludziom istotnéj zasługi. Mogło być naraz tylko 72

Dunajem nowe groble i stawiano drugi most, toby jeszcze większe niebezpieczeństwo groziło miastu w razie wezbrania wody, bo ścieśniona jeszcze w jedném miejscu tém prędzéj i więcéj zalewałaby niższe części miasta. Widać więc, że spór między temi towarzystwami kolejnemi na nowo się rozpoczyna. Zważywszy atoli wszystko to, co wyżéj powiedzieliśmy o kolei północnéj, trudno zaprzeczyć, że niezbędną jest zmiana i poprawa w wielu względach, jeźli ogół nie ma być ciągle narażonym nie tylko na niedogodności, ale na niebezpieczeństwa.

Co do wylewu samego, to już woda znacznie opada i niebezpieczeństwo dalsze minęło. Dziś przymrozek i śnieg trochę pruszy, skąd znowu obawa, aby jak to przed laty raz tu było, woda rozlana po nizinach nie zamarzła. Teraz dopiero można się dokładniej rozpatrywać w zniszczeniu zrządzonem. Niektóre przedmieścia wyglądały jak Wenecya, z tą tylko różnicą, że w Wenecyi do domów woda się nie wciska. Widziałem sam, jak na przedmieściu Leopoldstadt w sieniach i podwórcach ludzie na czółnach pływali. Nie mówię już o nieszczęśliwem Brigittenau, gdzie nie drzwiami, ale oknami woda wszędzie się wciskała, a teraz bardzo powoli odpływa, tak że trzeba będzie robić osobne przekopy, bo to prawie kotlina, niższa od brzegów Dunaju. Kiedy tam będzie można zamieszkać? Kiedy pozbędą się tam kałuży, błota i wilgoci?—Mnóstwo domów wali się, kilka woda zabrała.

W Carl-Theater na Leopoldstadt, niema od kilku dni przedstawień, bo woda w piwnicach, suterenach, rurach gazowych itp. Toż samo i znany zakład Sperla zalany był wodą. Redakcya *Wanderera*, która się znajduje blisko Taborlinie, także zalaną została, wczoraj rano nie wyszedł ten dziennik. Bez liku rozmaitych szczegółów tego nieszczęścia, które Wiedeń nawiedziło. Starałem się główniejsze w listach z tego tygodnia podawać. Dziś wypada mi skończyć tę smutną kronikę tygodniową. Nikt się nie spodziewał takiej dywersyi w karnawale. Nie pora to wprawdzie do porównań żartobliwych, ale można powiedzieć, że weseli Wiedeńczycy, którzy ni ztąd, ni zowąd, naśladują teraz karnawał wenecki, wyprawiając tyle balów maskowych, mieli też w ogóle widok prawdziwie wenecki, jak już wyżej nadmieniłem, skoro w czółnach pływano po ulicach.

Ale teraz chwila miłości chrześciańskiej. Daj Boże, żeby *wszystkie* serca jednakowo i *w każdym względzie* przejmowała!....

Wiedeń 7 lutego.

☐ Od wczorajszego wieczora obawa nowych nieszczęść z powodu wylewu Dunaju, zaczęła się zmniejszać, i dziś zdaje się, że niebezpieczeństwo zupełnie już przeminęło. Ulice na Leopoldstadzie, które były zupełnie pod wodą przez te dwa dni ostatnie, tak, że czółnami lub po rusztowaniach trzeba się było do domów dostawać, zaczynają się odkrywać. Od strony kanału woda znacznie spadła: mniéj się to daje czuć posuwając się ku Augarten i po za tym ogrodem. Tam cała ogromna przestrzeń pól i łąk jeszcze wygląda jak jedno wielkie jezioro. Liczba osób które zginęły w ciągu téj okropnéj katastrofy jeszcze niewiadoma. Straty w bydle, sprzętach, i zabudowaniach, będą ogromne. Wszystkie domy drewniane zniszczone są do szczętu. Pływające dachy widać było można na całéj przestrzeni. Osób pozbawionych przytułku liczą na kilkanaście tysięcy. Municypalność wiedeńska i rozmaite prywatne stowarzyszenia przyniosły tym nieszczęśliwym pierwszą pomoc w pożywieniu i odzieniu. Składki otwarte są we wszystkich dziennikach i w rozmaitych biórach kupieckich. N. Pan dał znaczne sumy z własnéj kasy. W reskryptach swych do Ministra Stanu i Namiestnika niższéj Austryi, wynurzył nadto swą wolę, żeby administracya właściwą drogą nieszczęśliwym ofiarom, ulgę przynieść starała się. Stan zdrowia jeszcze się w Wiedniu z powodu téj klęski niepogorszył, ale lekarze obawiają się chorób epidemicznych gorączkowych. W szpitalach porobionemi zostały stosowne rozporządzenia.

Uwaga ogólna tak silnie uderzoną została przez te wypadki, że polityka w dziennikach nawet zajmuje od dni dwóch podrzędne miejsce. Z Węgier wiadomości, z powodu wylewu Dunaju i innych rzek są bardzo smutne. W innych prowincyach, a zwłaszcza w Austryi wyższéj i Styryi, spustoszenia nieobrachowane dotąd. Połowa miasta Linzu i okolice na kilka mil w około są zupełnie pod wodą. Pociągi kolei żelaznéj Cesarzowéj Elżbiety dotąd do Wiednia nieprzychodzą. Komunikacye telegraficzne na wielu liniach dotąd przerwane. Koléj północna zaradziła uregulowaniu pociągów pocztowych: ale podróżnych jeszcze na dworcu w Wiedniu, do Krakowa i Warszawy nie bierze.

W dzisiejszym *Bottschafter*, jest nagła i godna uwagi zmiana. Dziennik ten oświadczył się teraz dopiero stanowczo przeciw centralizacyi. Powiada nawet, że Minister Stanu przyszedł do tego przekonania, i przyrzeka podać w dalszych artykułach sposoby wyjścia z systemu obecnego i przejścia na drogę prawdziwéj organizacyi Państwa. Wszak że *Donau-Ztg*, trzyma się ze swojéj strony tak silnie teraźniejszego systemu, jak dawniéj i dowodzi w długim artykule wymierzonym do Węgrów, że przy cierpliwości system ten przeprowadzonym zostanie.

Kwestya niemiecka zaczyna niepokoić *Ost-D.-Post*. Widzi już ona chwilę gdzie Prusy zawołają o parlament we Frankfurcie.

Z Włoch, jedna ważna i pewna wiadomość; Ricasoli przygotował nowy projekt rozwiązania kwestyi rzymskiéj: polega on na zajęciu terytoryum i miasta Rzymu przez wojska francuskie i włoskie. Cesarz Napoleon polecił margr. de Lavalette zrobić nowe przedstawienia Ojcu Św.

Warszawa 5 lutego.

* Ksiądz Feliński ma przybyć dopiero za dni parę do Warszawy. Tymczasem wywożą księży pośpiesznie z cytadeli w głąb Rosyi i na Sybir; najwidoczniej chcą przed jego przyjazdem zakończyć sprawę z księżmi niewinnie aresztowanymi i którym żadnego zarzutu udowodnić nie mogli. Wywożą ich wnocy z wielkiemi ostrożnościami; wzdłuż ulic, któremi ich wiozą, rozstawieni są co dziesięć kroków milicyanci, a nawet z rodzinami żegnać się im nie dozwalają. W nocy z niedzieli na poniedziałek i z poniedziałku na wtorek, wywieźli księdza Wyszyńskiego kanonika, członka delegacyi i uczonego naturalistę; ks. Steckiego także członka delegacyi, obydwóch do Tobolskiej gubernii. Wyroki na nich mają być ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym*. Wywieźli także do Permu ks. Dziarzkowskiego, którego badano o wpływ na zmarłego Arcybiskupa, był bowiem jego sekretarzem, to było jedyną zbrodnią, jaką mu udowodniono. Ks. prałat Witmann obwiniony o przyłożenie pieczęci na sprofanowanych kościołach, to jest o spełnienie swego duchowego obowiązku na rozkaz swej władzy i ks. Chmielowski, obydwaj wywiezieni do twierdzy w Brześciu Litewskim, a ks. Magnuski wywieziony do Modlina. Zarzuty, jakie porobione tym ze wszech miar zacnym i szanownym ludziom nie kwalifikowały ich do najmniejszej kary. Nawet komisya śledcza pod prezydencyą Rożnowa, która wcale skrupulatną nie jest w wynajdywaniu dowodów i umie chwytać je z powietrza, a protokóła i tłumaczenia więźniów sama komponuje, nawet ta komisya nic im nie udowodniła.

Jenerał Lüders, który o nic niedba i niczem się nie trudni, podpisuje wszystko co mu ów komitet, na czele którego stoi Szewcow, Kozaczkowski i Paniutin, daje do podpisania i robi wszystko to, co mu gubernator Kryżanowskoj poleci do zrobienia. Panowie ci przechwalają się ze swego wpływu na namiestnika, a w razie danym zrzucą całą odpowiedzialność na niego. Kryżanowskoj stał się przedmiotem licznych dowcipów w Warszawie; jego miotanie się jest rzeczywiście śmieszne, a głos jego surowy i gestykulowanie ręką ozdobioną w bransoletkę najpoważniejszych i najspokojniejszych ludzi w wesołość wprowadza. Ten liberalny jenerał-gubernator, ma bowiem sławę „liberalnego“ rozkazał łapać w niedzielę tych, co noszą burki i czarne baranie czapki. Oberpolicmajster Piłsudzki powtórzył rozkaz najsurowiej, aby łapano ubranych w niewinne burki— i sto kilkudziesiąt osób wpakowano jednego dnia do ratusza. Burki były dozwolone i nigdy ich nie prześladowano, teraz nie ogłoszono zakazu, a więzią tych co je noszą. Za co jutro, pojutrze będą łapać?— nie wiadomo; jak się ubierać? istotnie nie wiemy. Dzisiaj za burki, jutro mogą za to, że koszule nosimy brać do kozy. Kryżanowskoj spodziewa się, że ta jego gorliwość wyniesie go wysoko, spodziewa się dojść do namiestnictwa drogą usłaną burkami, które w ratuszu podarto i którym kaptury odcięto. Rzeczywiście nie mała to zasługa dygnitarza w obec liberalnego i reformatorskiego rządu o swéj cywilizacyjnej misyi głoszącego obciąć tysiące kapturów, skonfiskować tysiące czapek i wpakować do więzienia tysiące niewinnych ludzi. Mądry to system pacyfikowania, a wykonawcy jego warci donacyi i orderów!

Kiedy w Radzie Administracyjnej rozprawiano nad projektami do oczynszowania z urzędu wypracowanemi, z których pierwszy wypracowany gruntownie przez Delegacyę złożoną z członków byłego Towarzystwa Rolniczego a przez p. Wielopolskiego przyjęty, drugi zaś będący zepsuciem pierwszego przez panów Krozensterna i Stummera, i gdy pp. Łęski i Enoch bronili pierwszego, to jest projektu przez delegacyę ułożonego, jenerał Kryżanowskoj pochwalał go zupełnie. Kiedy potem ośmdziesiąt pięć zarzutów zrobionych przez Kruzensterna temu projektowi, tenże p. Kruzenstern niby motywował a p. Płatonow popierał go, Kryżanowskoj znowuż potakiwał. Takie to więc silne przekonania ma nasz liberalny jenerał-gubernator! Ale zabawniejszą rzeczą od tego potakiwania było głosowanie p. Kruzensterna, który spostrzegłszy, że namiestnik nie jest za jego zarzutami, sam przeciw nim głosował. To już samo dać może dokładne wyobrażenie o rozumie stanu naszych rządzców, o ich przekonaniach. Przypatrując się postępowaniu tutejszych władz rosyjskich, każdy przyzna, że nie rządzą, ale demonstrują tylko wszelkiemi siłami swoje mongolskie usposobienia. Zapał ich pod tym względem jest ogromny. Gdy więźnia postawią przed śledczą komisyą, wszyscy jej członkowie zaczynają krzyczeć: hałas, wrzawa jest nie do opisania. Krzyk, groźby, łajania, uwagi, sypią się jak z roga obfitości. Więzień zagłuszony, zakrzyczany, nie wie czego chcą inkwirenci i badanie uważa za manifestowanie rosyjskiej Temidy, która oczów nie potrzebuje zawiązywać, bo jest zupełnie ślepą.

Do nowych rozporządzeń demonstrujących ducha rządu należy i rozkaz ustny nie piśmienny, zakomunikowany niektórym traktyernikom i właścicielom bawaryj. Rozkaz ten chce, żeby traktyernicy nie sadzali przy jednym stole, więcej nad cztery osoby. Pięć osób przy stole, to już bunt, państwo rosyjskie może w posadach przez niego być wstrząśnięte. Niewiem jak rozkaz ten wyglądać będzie w wykonaniu, ale „nasi pacyfikatorowie“ nie pojmują tej zasady, że rząd „który umie siebie szanować“, nie powinien wydawać rozkazów, o których wie, że albo nie mogą być wykonane, albo nie będą słuchane. Naród dzisiaj nie potrzebuje szkodzić zużytemu systemowi rządowemu przez swoją opozycyę, bo egzekutorowie tego systemu szkodzą mu więcej od najgorętszych agitatorów. Naród nie potrzebuje dzisiaj manifestować swojej odrębności i samodzielności, bo zarząd policyjno-wojskowy rosyjski daje mu właśnie świadectwo życia i dowody niemożności swej władzy w Polsce. Niewidzą jednak nasi rządcy zgubnego dla siebie kierunku, jakim idą i niewidzą jak wszelkiemi siłami kopią przepaść między rządem rosyjskim a Polską, czynią rząd ten u nas niepodobnym.

W niedzielę wytransportowano piechotą nowy oddział więźniów skazanych w sołdaty do korpusu sybirsko-orenburgskiego. W nim były następujące osoby: Eugeniusz Gervais akademik petersburski. Badanie nie udowodniło mu winy, ale, powiedziano mu, iż komisya ma *„moralne* przekonanie“, że musiał do czegoś należeć i dla tego jest skarany. Przekonała się taż komisya, że Gervais nie mógł należeć do manifestacyi w Płocku, ponieważ nie był w tem mieście podczas manifestacyi, co urzędownie stwierdzonem zostało; ale deportowano go pomimo tego, bo tak chciało moralne przekonanie sędziów. Jankowski subiekt z apteki szpitala Dzieciątka Jezus, obwiniony o to, że niby miał zerwać z muru rozporządzenie, w którem grożono nam mordem w razie gdybyśmy przed drzwiami kościoła modlić się chcieli. Oleszkiewicz kancelista za śpiewy, Palkowski felczer za to że latarka mu zgasła i że zewstydził oficera. Rzecz się tak miała: szedł ulicą, latarnia mu zgasła, a oficer go aresztował. „Czyż niewstydzisz się pan, który jesteś oficerem, postępować jak policyan.“ Słowa te uważane są za przestępstwo polityczne, za bunt, a Palkowski do wojska skazany. Prócz tych wysłano jeszcze Franciszka Zawadzkiego, Modesta Buczeniewskiego litografa, Juliana Cybulskiego, wszystkich bez dowiedzenia im jakiejkolwiek winy i Józefa Sokołowskiego junkra za to, że zaczepiony brutalsko przez milicyanta Wiszniewskiego, pobił go. Niepozwolono im z rodziną pożegnać się, a na granicy Kongresówki mają wszystkich okuć w kajdany.

Radomsk 2 lutego.

W dniu wczorajszym byliśmy świadkami oburzającego świętokradztwa, popełnionego przez oddział wojsk rosyjskiego rządu, chrześciańskim się nazywającego.

W czasie odbywających się w wrześniu r. z. we wzorowym porządku (jak ówcześnie urzędowe pisma głosiły) wyborów do Rad powiatowych w naszem mieście, wzniesiono na smętarzu klasztoru XX. Franciszkanów krzyż dębowy na pamiątkę braci poległych. Krzyż ten poświęcono uroczyście w obec całéj ludności wyborczéj okręgu i w obec wojsk rosyjskich, których naczelnicy nie uważali za stósowne wtenczas uważać ten akt narodowo-religijny za bunt. Lecz po obostrzeniu od 15go października r. z. stanu wojennego, od lat 30 w kraju naszym istniejącego a raczéj stanu bezprawia, krzyże te poczytano za znaki buntu. Stał jednak ów krzyż spokojnie przez kilka miesięcy na smętarzu klasztornym, a pomimo bezprawi rosyjskich oburzających całą ludność, w mieście było spokojnie i buntu nie było. W tem nagle wczoraj w wigilię uroczystego święta, podczas odbywających się w klasztornym kościele solennych nieszporów, odgłos trąb zapowiedział mieszkańcom jakieś niezwykłe wystąpienie wojska. Naczelnie tu komenderujący major Jakowlew z adjutantem Gołowem ukazali się konno na czele trzech rót (z pułku witebskiego) w szyku bojowym z nabitą ostremi ładunkami bronią. Tryumfujące ich spojrzenia zwiastowały złowróżbą dla miasta niespodziankę. Dwie roty rozstawiono po mieście na postrach; trzecia rota mając na czele jadącego konno majora i żołnierzy niosących drabinę, podstąpiła pod mur klasztorny. Uszykowano wojsko frontem do muru, postawiono wartę przy drzwiach kościoła i major zakomenderował wejście w mury klasztorne. Żołnierze weszli wewnątrz obmurowanego smętarza i przystawili drabinę pod krzyż. Na rozkaz majora, aby policyanci zmuszeni gwałtem do towarzyszenia orszakowi, weszli na drabinę, odpowiedzieli biedni: „My katolicy, wolimy wszystko stracić, a do obdzierania krzyża ręki nie przyłożymy.“ Wtedy major krzyknął na swoich czterech żołnierzy i dał znak rozpoczynania zaszczytnéj roboty. Widok tych czterech żołnierzy w burych płaszczach i z nakrytemi głowami, siedzących na ramionach krzyża i rąbiących go toporami, czynił silne a głębokie wrażenie na wszystkich patrzących, przypominając ukrzyżowanie Chrystusa. Odłupany obraz N. Maryi Panny spadł i przełamał się na dwoje; żołnierze podnieśli go, przybili napowrót ćwiekami. Zamalowali cały krzyż biały przygotowaną farbą krwi skrzepłéj. Po takim świętokradzkim czynie postawiono wartę, odpędzającą ludzi patrzących żałośnie na ten akt barbarzyństwa. Komenderujący wyprowadził waleczne szeregi w rynek, na którym przy odgłosie trąb i bębnów zakończono uroczystość musztrą.

Starozakonni skupieni przed swoimi domami spoglądali ze zgrozą na tę parodyę męczeństwa Chrystusowego, dokonaną przez chrześcian cywilizatorów Wschodu!

Paryż 4 lutego.

B. Wynalazek telegrafu elektrycznego dostarcza złéj wierze środków niepospolitego wpływu. Nim społeczność dobrze obeznaną się ze znaczeniem téj nowéj drogi informacyi upłynie jeszcze dużo czasu. Zdrowe pojęcia o nowościach nie tak łatwo wchodzą w zakres wiedzy ogólnéj.

Bazyliszki wszelkiego stopnia i pozycyi korzystają tym czasem praktykując na wielką skalę propagandę potwarzy. „Potwarzy, potwarzy nic to nie szkodzi zawsze coś z potwarzy zostanie.“

W upłynionym roku opinia publiczna Zachodu bywała często podchwytywaną telegrafem zręcznie od granicy polskiéj tajemną ręką kierowanym. Prowincye pod panowaniem moskiewskiem zostające, szczelnie na wewnątrz zamknięte, nie mogły tylko późne przesyłać objaśnienia. Tym czasem telegraf jak powiadam od granicy polskiéj lub z Berlina przemawiający, głosił najbezczelniejsze kłamstwa, nawet często absurda. Bałamucenie opinii jest tego powodem, łatwowierność środkiem. Bo zawsze podobne doniesienia mogą być urzędownie zaprzeczone. Zawsze jest zostawiona sposobność wyrzeczenia się rodzicielstwa.

Publiczność zachodnia nie może jeszcze dotąd rozpatrzyć się w nowym stanowisku telegrafii. Przyzwyczajona od lat tylu uważać doniesienia telegraficzne za rządowe bo rzeczywiście niemi bywały dopóty, dopóki telegraf był li tylko na usługi władzy, publiczność wierzy jeszcze telegrafowi i niepamięta, że został własnością publiczną.

Zapewne że można przeszkodzić złemu prostując fałsze, ale nie można już tą samą drogą którą doszły do wiadomości. Trzeba odwoływać się do druku dla zbijania depeszy. Otóż wielu, wszyscy nawet czytają depesze a mniejsza daleko liczba czyta sprostowania. Dla leniwych (a liczba takowych zwiększa się) depesze telegraficzne są wygodnym choć liebym i błędnym zapasem wiedzy. Dla téj nawet liczby czytelników, która kolumny dziennika przebiega, wrażenie sprawione doniesieniem zwięzłem i raptownem zostawia zawsze ślady na wet po wyświeceniu istoty rzeczy. Takie to są trudności, takie przeszkody, które zła wiara mnoży celem przeszkodzenia wystąpieniu na jaw prawdy. Osądziłem za stósowne donieść to rodakom. Bo nieszczęśliwi bywyją często niesprawiedliwymi i przypisują zupełnie niezasłużonym powodom zwłokę w środkach mogących przynieść im ulgę. Kłamliwe korespondencye *Norda* i *Independance belge* zupełnie sprzeczne z historyą ich rozumowania nie wielki wpływ wywierają na opinię publiczną. *Nord* traci codzień czytelników poznających w nim pod maską liberalną przebranego *mużyka*, a *Independance belge* tyle razy wystawiła się na przeczenia, że coraz to więcéj postępuje na szczeblach hierarchii plotkarstwa europejskiego. Wkrótce będę miał zaszczyt przedstawić czytelnikom polskim obraz dziennikarstwa francuskiego, ażeby się przekonali, że nie masa ogłoszeń ale ich wybór, nie papier drukowany, ale przeszłość i znaczenie pisma stanowią wartość publikacyi. Dwa słowa w *Journal des Débats* więcéj warte niż dwie kolumny choćby z talentem zapełnione w dzienniku nienstalonym. Artykuł *Revue des deux Mondes* ma większe znaczenie niż broszura najgłośniejsza itd.

Na ten raz czuję potrzebę oświadczenia ziomkom, iż kto może ten wielce prawdzie usłuży, telegraf, telegrafem zbijając. Kto ma świętą sprawę ten się kłamstwem posługiwać nie powinien. Temu nawet przesady unikać wypada. Ale najświętsza sprawa winna zbijać kłamców i kłamliwych oskarżycieli.

Jest uorganizowana służba fałszu. *Oficyną* téj służby jest *Agencya Havas*. Reklamującym w biórze odpowiadają: *„Naszym obowiązkiem ogłaszać a niesprawdzać.“* Depesze noszą zawsze tytuł *„Z nad granicy Polskiéj“* lub *„z Berlina.“* Nie są urzędowe, nie wiadomo kto je przesyła. *Monitor* nigdy ich niepowtarza; inne dzienniki mniéj są skrupulatne. Wczoraj naprzykład wszystkie prawie dzienniki umieściły depeszę donoszącą, że *„Rząd rosyjski ogłosił tekst deklaracyi księdza Białobrzeskiego, w któréj Administrator dyecezyi warszawskiéj oświadcza, iż dla tego zamknąć kazał kościoły, ażeby je ochronić od profanacyi przez wykonywanie zakazanych śpiewów.“*

Zostawiam bliższym świadkom ocenienie stopnia wiarogodności podobnego ogłoszenia. Jest ono wprost przeciwne samemu zeznaniu *Dziennika Powszechnego* warszawskiego, który powiada, że był rozlew krwi w dwóch Świątyniach Pańskich. Byłoby ubliżeniem męczeńskiéj godności najczcigodniejszego kapłana, gdyby nikczemna bezimienna potwarz mogła kiedy dosięgnąć tak wysokiéj sfery. Pomimo płaskiego pochodzenia i nikczemnéj natury doniesienie zrobiło złe wrażenie i trzeba będzie starannych usiłowań, ażeby go na dobro rzeczy obrócić przez zawstydzenie potwarców.

W Izbach, to jest w Ciele Prawodawczem uwaga zupełnie konwersyą renty zajęta. Jest to operacya, która przejdzie ale nie bez trudności i zajmie cały rok czasu. Stronnicy pokoju budują na téj okoliczności nadzieje a raczéj dowody przemawiające za ich zdaniem. Czy tylko okoliczności silniejsze niż wola ludzka, nie popsują ułożonych pokojowych planów. Zapewne że Cesarz nie chce wojny a Francya jéj niepotrzebuje, ale nie pochodzi to z trudności finansowych lub z wycieńczenia skarbu.

Pomimo głośnych i zbyt głośnych narzekań na ogrom długu nieustalonego (dette flottante). Pomimo szczerych i nadto szczerych wyznań władzy w przedmiocie wydatków, ja bynajmniéj w kłopota finansowe Francyi nie wierzę i wiarę moją tak tłómaczę.

1) Nigdy ani prywatny człowiek ani żaden rząd naprzód kłopotów majątkowych nie ogłasza, przeciwnie jako może tai je.

2) Prawdą jest, że cyfra długu nieustalonego o bardzo mało przewyższa cyfrę podobnegoż długu, za panowania Ludwika Filipa, co dowodzi, że owe nadużycia kredytów nadzwyczajnych nie były tak krzyczące, ażeby aż radykalnych wymagały lekarstw. Przybyło Francyi parę miliardów długu, jako kapitału nigdy nie wypłacalnego, dopóki tylko rząd zechce, i od którego tylko rocznie sto milionów procentu skarb obowiązany wypłacać, ale przybyło też dochodów, które z naddatków pokryją ciężar, w końcu chwałą narodową znaczeniem na zewnątrz i rozszerzeniem granic sowicie zrównoważony.

3) Rząd któren musi urządzać służbę policyjną, i mnożyć na wszystkich punktach kraju bióra subskrypcyjne i tak tylko zażąda pożyczki, boby się kapitaliści podusili, spiesząc z groszem oszczędzonym, rząd taki nie może mieć i nie ma turbacyj finansowych.

Musi być inny powód skruchy i wyrzeczenia się do pewnego stopnia inicyatywy skarbowéj.— Przyszłość, może nieodległa przyszłość wykryje nam zapewne, że to co zdaje się być gospodarczą przezornością okaże się być czemsiś więcéj.

Monitor zaprzeczył doniesieniu jednego dziennika zagranicznego, jakoby hr. Walewski miał w jednym z biór Senatu uczynić imieniem Cesarza oświadczenie względem kwestyi włoskiéj. Zaprzeczenie jest kategoryczne. Nie znane mi są wyrazy twierdzenia. Zapewne nie tak uczynione w ogólnych wyrazach, ale domyślić się łatwo, że skoro hr. Walewski głos miał, zabierać go nie mógł tylko na przekór unii Włoch. — Wszystko to więc jest bajką i rzeczy stoją jak stały, tylko cierpkość coraz to wyrazistsza organów ultramontanizmu dowodzi, że zbliżamy się do początku końca. Jeżeli Papież zgromadzi rzeczywiście biskupów katolickich w Rzymie jak cyrkularz opiewa, to być bardzo może że jenerał Goyon z Civita Vechia obserwować będzie Consilium ekumeniczne. Bo innego tytułu nie można dać zebraniu, jeżeli takowe nastąpi, o czem wątpię.— Dokumenta ogłoszone przez rząd francuski wprawiły w radość Włochów, ale niepodobały się w Rzymie. Meksyk zawsze zajmuje uwagę publiczną. Rozprawiają i układają przyszłość kraju, któren interwencyi nie chce, a formy rządu dotąd nie pojmował. I w tym punkcie domyślność publiczna chce trafić na ślady zakulisowych kombinacyj.

Najdawniejszy i najstarszy wiekiem akademik uczony Biot umarł onegdaj. Jeszcze jedno krzesło wakujące, do którego się pewnie kilkunastu zgłosi kandydatów. Od dwóch wieków Akademia jest przedmiotem krytyk i często ironii, a nie przestaje być zarazem celem ambicyi tych, którzy największą mogą mieć nadzieję dostania się do niéj.

Jutro w kaplicy Rumuńskiéj przy ulicy Racine, wielkie *Te Deum*, na podziękowanie Bogu za Unią Księstw Naddunajskich.

Rzym 31 stycznia.

(T.) Obiecałem wam w przeszłym moim liście

---

kawalerów. Tłómacząc powód ustanowienia zaszczytu, mówi Władysław IV w dokumencie rzeczonym: piersi mężnych obrońców Rzeczypospolitéj walczących za Boga i Wiarę nie może osłonić twierdza ani mur jaki, ale i tylko, wizerunek Bogarodzicy. Niczem niepodobna więcéj uczcić w naszym narodzie zasługi, jak znakiem téj Nieba królowéj, któréj imie bitwę rozpoczyna u nas. Jaki obraz w sercu mężnego jaśnieje, taki też na piersiach walecznego błyszczeć powinien.

Piękny ten statut zamyka ustawa Arcybractwa niepokalanego poczęcia NMPanny.

Chociaż godło orderu tego nie przeciwiło się tradycyjnej i narodowej idei, przecież dla owej równości szlacheckiej przepadł projekt cały, a odrzucono go w 1638 roku.

Z tej myśli Ossolińskiego powstał może obyczaj przytwierdzania krzyżów i wizerunku NMPanny na pancerzach; a *Sodalitas mariana* tak szeroce wzrosła i rozwinięta za czasów barskiej konfederacyi, może także nie gdzieindziej początek swój wzięła.

W ostatnich walkach widzimy rycerzy naszych z napierśnikami, na których świeci obraz Niepokalanej lub Częstochowskiej Dziewicy. Ginące zastępy konającej Ojczyzny, osłaniają temi tarczami ostatnie chwile gasnącego wśród narodów królestwa. Patrząc na pancerz taki, dziś zwykle jako votum u ołtarza wiszący, zrozumiesz z jakiem to uczuciem schodziła do grobów i mogił ta szlachta co hasłem *Bogarodzica* dzieje poczęła, a konała w chwili upadku Ojczyzny z wołaniem na ustach: *O Immaculata conferre fortitudinem inimicorum Tuorum*! To godło zapisane na ryngrafach z ostatnich czasów.

Wróćmy do orderów owych. August II w Tykocinie r. 1705 rozdał otaczającym go panom *medalion z Orłem białym*. Noszono go na niebieskiéj wstążce — na stronie głównej był wyobrażony orzeł z napisem: *pro fide, lege et rege*, na odwrocie cyfra A. R.

Roku 1713 zmieniono ten medal na order rzeczywisty. Wieszano go na prawym boku na wielkiej niebieskiej wstędze. Były też stosowne gwiazdy do tego. Wielkim mistrzem był król sam — na jego orderze różnił się napis tem, że zamiast *rege* było *grege*. Dla panujących i książąt zastrzegała ustawa 20 orderów, a rozdawać ich miano tylko 72.

Z powodu że nie cierpiano w Rzeczypospolitej oznak tego rodzaju, musiano się w ustanowieniu odwołać do mniemanych dawnych obyczajów. Więc August II oświadczył że jest restauratorem tylko, wskrzesicielem zaszczytu tego, już za króla Łokietka istniejącego. Przecież i tą razą stanęła znów szlachta silnie przeciw woli królewskiej. Nie pomogło.— Jan Sapieha napisał dzieło o nowym orderze (Kolonia 1730 r.), a Sasi rozdawali go swoim i obcym.

Wreszcie za Augusta III minister Brühl drogo już order ów sprzedawał, a znaleźli się kupcy. Za Stanisława zaś Augusta świetne nastały czasy dla Białego orła oznaki. Ten król ustanowił jeszcze order drugi (1765) pod nazwą *Śgo. Stanisława*. Wstęga czerwona przepasuje pierś od prawego ramienia, a na niej niżej lewego boku krzyż złoty, emaliowany pąsowo. Na stronie głównej orzeł biały z krzyżem zielonym — po jednej stronie wizerunek Śgo. Stanisława, po drugiej cyfra S. A. R. Na gwiaździe do tego orderu właściwej, napis: *praemiando incitat*. Kto oznaki Śgo Stanisława nie miał, nie mógł dostać Orła białego. Chociaż stu tylko być miało zdobionych orderem Śgo Stanisława, przecież.... inaczej się działo.

Krzyż *Virtuti militari* utworzył Stanisław August 1791 roku. Targowica i sejm grodzieński nie przyjęły ustanowienia — dopiero od r. 1794 zaistniał. Oznaką *virtuti militari* jest krzyż z orłem w środku, przystrojonym wieńcem zielonym — wstęga niebieska z czarną obwódką.

Jakie stopnie zaprowadzono w orderach owych po roku 1815? nie należy to już do zadania rozprawki naszej; tak jak wyłączyliśmy z niej wiadomość o tytułach hrabiów w bieżącem uzyskanych stóleciu — piszemy bowiem *z przeszłości*.

Józef Łepkowski.

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Dwutygodnika literackiego pod napisem *Wieniec* wydawanego przez Julię Goczałkowską, wyszedł numer 2gi mieszczący następujące artykuły: Dziadunio do dziewic polskich (List 2gi). — Noemi Izraelitka (powieść spółczesna).— Wiersz: W imionniku synów Tomasza Zana, p. G. C. — Blagier i Komedyantka (z pogadanek o wychowaniu), p. Paulinę Wilkońską. — Zabobon (obrazek osnuty na tle powieści ludowej), p. X. W. S. — Różne rzeczy. — Z podróży około świata itd.—Dotychczasowe dwa numera przedstawiają dobór artykułów mogących wpłynąć na ukształcenie umysłów nietylko młodych lecz i dojrzalszych osób, przyczém nie brak i takich co przyjemną dają rozrywkę. Drobniejsze wiadomostki utrzymują w toku bieżących wiadomości z świata naukowego i literackiego.

Lwów. Gorliwy a jedyny u nas nakładca książek polskich, księgarz tutejszy p. Karol Wild, zajmuje się obecnie wydawnictwem kilku dzieł ważnych treści naukowej. Jego nakładem opuścił właśnie prasę zeszyt drugi *Dziejów polskich* przez Józefa Szujskiego. Autor ukończył w nim historyę Piastów. Zeszyt niniejszy wraz z poprzednim, stanowi tom pierwszy całego dzieła. W końcu dodanych jest 10 tablic, z tych cztery obejmują genealogię rodziny Piastów, z wszystkiemi rozgałęzieniami linii książąt szląskich, genealogię książąt mazowieckich, tudzież litewskich i ruskich aż do Jagiełły. Następnie trzy tablice przedstawiają chronologicznie zestawiony przegląd spółcześnie panujących w wszystkich krajach europejskich, a trzy ostatnie podobnyż przegląd spółczesnych z polskiemi wypadków dziejowych w innych państwach. Tablice te ułożone bardzo starannie zwiększają jeszcze wartość tego z wielu względów znakomitego i bardzo u nas pożądanego dzieła. Druk dalszych zeszytów szybko postępuje.

Następnie przedsięwziął p. Wild nowe wydanie *Dziejów potocznie opowiedzianych* Lelewela. Wydanie to będzie uzupełnione notatami chronologicznemi i przypisami objaśniającemi niektóre zbyt zwięźle w samem dziele streszczone ustępy. Wydawnictwem tem zajmuje się p. Łucyan Tatomir, jeden z młodych w dziedzinie historycznej pracujących pisarzy.

Nakładem p. Wilda rozpoczął się także druk przełożonego z angielskiego na polskie dzieła Henryka Tomasza Buckla: *Historya cywilizacyi w Anglii*. Obszerne to dzieło odsłaniające wiele nowych poglądów w dziedzinie poszukiwań historycznych, zjednało od razu wielką sławę autorowi w świecie uczonym zagranicznym. Przełożono je, wnet po ukazaniu się na wszystkie niemal języki europejskie. Piśmiennictwu naszemu przybywa w niem dzieło naukowe zajmujące i ważne w swoim rodzaju.

Dla uzupełnienia szeregu wydawnictw p. Wilda, należy jeszcze dodać wyszłe właśnie: *Wiośnianki* Bohdana Zaleskiego, z dołączeniem muzyki Stanisława Dunieckiego. W zbiorze tym piosnek Bohdanowych nieśmiertelnej piękności i niezrównanego wdzięku znajdują się, mianowicie serkskie: Skromna milica, Sokoł i dziewczyna, Śpiewałabym sobie, Słowik ułowiony, Rozmowa kochanków.

kilka biograficznych szczegółów o przyszłym petersburgskim, czyli właściwie mówiąc polskim nuncyuszu, którego nominacya wtedy dopiero zostanie ogłoszoną, kiedy rząd moskiewski przystanie stanowczo na warunki nuncyatury na kongregacyi kardynałów uchwalone, a w części z samego początku wypowiedziane przez Papieża. X. Franchi jest rodowitym Rzymianinem. Urodził się w dość skromnym stanie i z niezamożnej wcale rodziny w roku 1819; ojciec jego był notaryuszem, a brat dotychczas temu zawodowi się poświęca. Odbył nauki w seminaryum rzymskiem zwanem powszechnie *l' Apollinare,* gdzie niepospolite od samego wstąpienia okazywał zdolności; oddał się całkiem zrazu nauce prawa, zamierzając w stanie duchownym nawet nie porzucić specyalności przez rodzinę swą piastowanej; ale wypadek zdarzony, kiedy wyższe kursa kończył zmienił nagle postanowienie młodego seminarzysty. Ówczesny sekretarz Stanu, kardynał Lambruschini przybył podczas wakacyj do willi *la Pariola,* gdzie uczniowie seminaryum rzymskiego przepędzili październik, ten miesiąc odpoczynku, lubych wczasów i zabaw na całym Półwyspie a mianowicie w dawnym Cezarów grodzie. Stary purpurat wdawał się w poufałe rozmowy z alumnami, a młody Franchi zwrócił w osobliwy sposób uwagę jego na siebie, szczególnie gdy mu wykładał ciemniejsze niektóre ustępy z prawników i pisarzy rzymskich z klasycznem i starożytnem całkiem zajęciem. Uczeń znał wybornie prawa i ustawy ludu-króla, który był jego ludem; umiał odnaleść pod ich martwą skorupą wiecznie żywy prąd jego jeniuszu, wyśledzić kręty i tajemniczy pochód ducha rzymskiego przez prawodawcze manowce ku szczytom wielkości: miał wnętrzne poczucie takowej i jakoby puls jej kolei w sobie. Kardynał Lambruschini z bystrością poglądu, która go cechowała, rzekł doń: „Jesteś doskonałym prawnikiem i historykiem, ale będziesz lepszym jeszcze nuncyuszem; urodziłeś się na dyplomatę, i chcę ażebyś się odtąd dyplomacyi poświęcił.“ W kilka dni potem seminarzysta otrzymał patent na urzędnika kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych. Piastował tę posadę lat kilka z wielkiem zadowoleniem sekretarza Stanu i niepoślednią sławą wiedzy i zdatności; jednocześnie otrzymał kapłańskie święcenie i dołączył znaczne u świata rozumienie o swojem nabożeństwie i przykładności do umysłowych przymiotów, jakie mu powszechnie przyznano. Za nuncyatury X. Brunelli, późniejszego kardynała w Madrycie, X. Simeoni, ówczesny audytor, niebezpiecznie zachorował na kość pacierzową i znękany cierpieniem, zniewolony był wrócić do Włoch, gdzie wkrótce dokonał żywota. Nuncyusz, który znał oddawna księdza Franchi, pośpieszył go wezwać na audytora. Na nowym urzędzie swoim ten ostatni dowiódł wielokrotnie biegłości w sprawach, równie jak gorliwości o dobro Kościoła: jemu to Stolica Apostolska zawdzięcza konkordat z Hiszpanią będący wyłącznie jego dziełem. Gdy X. Brunelli odwołany został do Rzymu dla otrzymania kardynalskiego kapelusza. X. Franchi *interim* sprawował aż do przybycia X. Barili poczem, z kolei odwołano go z urzędu na nowe i wyższe dostojeństwa. Jakoż mianowany wkrótce został przez Piusa IX biskupem tesalonickim *in partibus* i nuncyuszem Apostolskim przy toskańskim dworze na miejsce zmarłego X. Massoni. Bawił we Florencyi aż do upadku lotaryńskiéj dynastyi; skoro zaś wielko książęca rodzina schroniła się do Niemiec, wrócił do Rzymu, gdzie otrzymał od Ojca Swiętego urząd sekretarza kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych, który piastuje dotąd. X. Franchi jest wielkim przyjacielem X. Mieczysława Ledóchowskiego i był jednym z trzech biskupów, którzy go wyświęcili. Pełen gruntownéj wiedzy i szlachetnych uczuć świadczył on zawsze największą przychylność Polakom i Polsce i przejęty jest najżywszem współczuciem dla naszéj sprawy. Ojciec Swięty, który zbadał zamysły petersburskiego gabinetu i nie jest bynajmniéj onych igraszką, Ojciec Śty, który zawołał niedawno mówiąc o nuncyaturze: „Chcą mnie użyć za zbira!“ wiedział dobrze jakiego człowieka Polsce dziś potrzeba, i przetowżnet zwrócił oczy na X. Franchi: w tem wybór Papieża okazał się całkiem zgodnym z głosem publicznym, który obwoływał jednomyślnie arcybiskupa tessalonickiego najzdolniejszym do poselstwa, co oprócz biegłości i roztropności dyplomaty wymaga koniecznie namaszczenia apostoła i poświęcenia się misyonarza. Nominacya ta urzędownie ogłoszoną nie będzie dopóki Rosya nie przyjmie warunków nuncyatury. Podczas gdy dzienniki włoskie sprawy papieskiéj broniące szumnie piszą o „wielkiem zwycięstwie Stolicy Apostolskiéj“; podczas gdy *Armonia* obwieszcza iż „cesarz rosyjski pomimo swych ogromnych zastępów słabym się czuje i prosi Piusa IX bezbronnego i odartego, by mu przysłał nuncyusza;“ podczas gdy niektórzy prałaci prawią już śmiesznie o bliskim nawróceniu się cesarza; wielka nieufność panuje w Watykanie i osoby otaczające Ojca Swiętego nie łudzą się bynajmniéj względem rzeczywistych zamiarów Rosyi, podzielając w téj mierze zwyż przytoczone zdanie Piusa IX, który zawołał, iż widzi dobrze, że cesarz chce z niego zbira swego uczynić. Tu jeszcze powtórzyć raz muszę w obec niedorzecznych twierdzeń włoskich i niemieckich dzienników, iż Papież mianując arcybiskupa warszawskiego nie uczynił żadnéj w świecie tranzakcyi, i że niebyłby go nigdy potwierdził gdyby nikt inny oprócz p. Kisielewa, co orłem białym wynagrodzony za to został, nie był popierał X. Felińskiego. Zasługa téj nominacyi czyli też odpowiedzialność za nią, ciąży całkiem na Polakach. Stolica Apostolska była już uczyniła wybór na stolicę arcybiskupią warszawską w osobie X. Baranowskiego biskupa lubelskiego, i czekała, aby Rosya przedstawiła go do Rzymu, co jednak jak łatwo było przewidzieć, nastąpić nie mogło.

Politowanie w nas tutaj obudzają pół-urzędowe sfery i pół-urzędowe dzienniki paryzkie kiedy zaprzeczają z tak dziwną zarozumiałością wiadomościom przez *Czas* podanym o ostatnich stosunkach Stolicy Apostolskiej z Rosyą. Gdybyśmy jeszcze potrzebowali dowodów o tem co ajent tajny — Urusow, Worońcow czy też inny, mniejsza o to — oznajmił kardynałowi Antonellemu a następnie o nagłem *virement* p. Kisielewa, gdyby nam dziennikarskie zaprzeczenia mgłami tę rzeczywistość zaciągnęły dość by nam spojrzeć było na wierne zwierciadło rosyjskiego rządu, na Prusy. Nigdy polityczne naśladowanie tak doskonałem nie było; niegdyś skromna Katarzyna słuchała i naśladowała wielkiego Fryderyka; dziś król Wilhelm jest prostym cieniem cara. Prusy jak Rosya od pogróżek zaczynają, a p. Kanitz czyniąc wzmiankę o duchowieństwie polskiem kardynałowi Antonellemu wymawia z polecenia JKMci straszne słowo *rozstrzeliwania* (snać p. Kanitz przypuszczał stan oblężenia; my zaś kładziemy nacisk na ten wyraz usłyszany przez *kilku* rodaków z ust *niemylnych* w tym przedmiocie); dodają, iż nadmienił także o uznaniu królestwa Włoskiego, ale to tylko zwykłem powtarzać, o czem wiem niewątpliwie; przytem jak ajent rosyjski żąda *breve* lub *encykliki* potępiającej postępowanie przezacnego X. arcybiskupa Przyłuskiego, X. Prusinowskiego i tyle innych czcigodnych członków poznańskiego duchowieństwa. Ojciec święty i sekretarz stanu odpowiadają przez stanowcze *non possumus* posłowi pruskiemu tak jak odpowiedzieli ajentowi i posłowi rosyjskiemu. Wówczas p. Kanitz na wzór p. Kisielewa uderza w nagły zwrót, odrzuca groźną maskę, złazi z dyplomatycznych szczudeł i staje się jak zefir pieściwym; acz mniej wyraźnie i mniej urzędownie poczyna także obiecywać to co Rosya uroczyście przyrzekła Ojcu świętemu, to jest nuncyaturę w Berlinie. Zdaje się nam że jeśli groźby były chmurą, to obietnice tak jednych jako i drugich są wiatrem.

Wiedeń 7 lutego. Pierwsze miejsce ze spraw publicznych przed wszystkiemi innemi zajmują wylewy rzek, dla tego o nich słów nieco powiemy.

N. Pan wystósował do Namiestnika Niższej Austryi podobnyż list, jak ogłoszony wczoraj list odręczny do ministra Stanu względem wsparcia udzielonego dotkniętym powodzią mieszkańcom Wiednia i okolic. Namiestnik przeznaczył z tej sumy 5,000 dla Wiednia i tyleż dla innych miejsc w tej prowincyi. Oprócz tego daru cesarskiego, N. Pan wysłał adjutantów swoich, żeby bezpośrednio rozdawali wsparcie. Składki na poszkodowanych bardzo obficie wpływają. Arystokracya i stan kupiecki wyścigają się w pierwszeństwie i już dotąd zebrano kilkanaście tysięcy złr. nie licząc w to ani darów cesarskich, ani 12,000 złr. przeznaczonych z funduszu krajowego. Również widowiska teatralne, koncerta i t. p. przysporzą funduszowi wsparcia nieco, ale jak zwykle bywa w tak rozległych klęskach elementarnych, które miliony szkód zrządzają, wsparcia te zdołają pierwsze tylko potrzeby zaspokoić i uchronić biednych topielców od głodu. Klęska wszakże powodzi głębokie i długotrwałe pozostawi po sobie ślady, tem więcej, że jest tak rozległa jak rzadkie innemi latami przykłady. Wylewów takich nie pamiętają jak w r. 1830. We czwartek zaczęła już opadać woda na Dunaju i ustępować po trochu z przedmieść; ale po jej ustąpieniu obawiać się trzeba jeszcze chorób i nędzy. Około 3,000 mieszkańców ubogich, którzy uszli z domów swoich, zostaje na chlebie miasta i pomieszczeni są po koszarach, zajezdnych domach i dworcach kolei, także wielka liczba ludzi znalazła przytułek w zamkach letnich cesarskich, gdzie ich na koszcie dworu trzymają. N. Pan i Arcyksiążęta objeżdżają miejsca powodzią dotknięte, doglądają robót i zachęcają, a częstokroć własnoręcznie udzielają wsparcia i zwozić każą żywność. Rada gminna zbyt późno zaczęła rozwijać czynność swoją i oto teraz, gdy już klęska przyszła, między władzami rządowemi a miejskiemi wytoczył się spór, kto temu winien, że zawczasu nie poczyniono żadnych przygotowań, ani nawet nie uprzedzono mieszkańców o zbliżającem się nieszczęściu, skoro w całym świecie cywilizowanym telegrafy łatwo tę przysługę wyrządzają. Burmistrz oznajmił w Radzie miejskiej, że dyrekcya budowli wodnych zawiadomiła go w d. 2 b. m. że niemasz niebezpieczeństwa i dla tego wstrzymano zarządzone kroki, gdyż lody pod Preszburgiem puściły. Kiedy nadeszły telegramy z górnego Dunaju, dyrekcya budownicza zmieniła swoje zdanie, ale jak zaczęły raporty urzędowe i ekspedycye pisane chodzić od Anasza do Kaifasza, woda uprzedziła uwiadomienia urzędowe o jej przypływie i ani przygotować zdołano środki dostateczne do ratowania ani nawet nie ostrzeżono mieszkańców, że niebezpieczeństwo tak bliskie. Gdyby nie wojsko przysłane na ratunek, szczególniej oddziały pionierów, byłoby wiele ofiar zginęło. Samolubstwo, chciwość i nikczemność, nie mówiąc już o obojętności, także narobiły wiele złego. Właściciele wozów i łodzi wyzyskiwali nieszczęśliwych, każąc sobie drogo okupywać ratunek; złodzieje wielkie obławy przedsiębrali do miejsc zatopionych, rozkradano żywność rozwożoną łodziami, a jak w dzikich krajach, gdzie rozbity okręt staje się łupem nadbrzeżnych mieszkańców, tak i tu rozrywano drzewo unoszone wodą, sprzęty płynące przywłaszczano sobie i wiele statków mogących nieść pomoc, zajmowało się piraterya. Zwykle to bywa, że z nieszczęścia publicznego korzystają źli ludzie, ale w Wiedniu tym razem szło to na rozległe rozmiary, co przypisać należy brakowi dozoru ze strony władz miejskich, a mianowicie brakowi jakiejkolwiek organizacyi przy ratowaniu. W obec pięknych świadectw dobroczynności, jest to ciemna strona tych dni nieszczęścia. Liczne doniesienia z bliższych i dalszych okolic, są tylko powtórzeniem tych samych opisów. Dotychczas nie można nawet mieć przybliżonego obrazu całości klęsk, bo z porozrzucanych doniesień trudno choćby nawet z pomocą dokładnej karty geograficznej ułożyć sobie krótki a prawdziwy pogląd na stan tych wylewów, zwłaszcza, iż nie ograniczały się one na jednej rzece ani nawet na jednej grupie rzek, lecz mniej więcej są uniwersalne i obejmują wszystkie prowincye monarchii, a po części całą środkową Europę.

— Półurzędowa *Donau Ztg* zawiera oświadczenie, które nie tylko nie zaprzecza donoszonej już tylokrotnie kandydaturze meksykańskiej, ale ją niejako zatwierdza, bo zaprzeczenie jej odnosi się tylko do Wenecyi i jest jakby dalszym ciągiem tego, co w tym względzie pisała przed kilkoma dniami wieczorna *Gazeta wiedeńska.* Otóż *Donau Ztg* nie mogąc już przemilczeć, gdy nawet *Monitor* mówi, taki daje dyplomatycznie ostrożny obrót tej kwestyi:

„Gdy już przy innej sposobności *Gaz. wiedeńska* w wieczornym numerze swoim z d. 3 b. m. nadmieniła, że rząd cesarski pod żadnym pozorem nie może dozwolić na postawienie „kwestyi weneckiej,“ jesteśmy dziś w możności, wypowiedzieć bardzo jeszcze stanowcze zastrzeżenie, mianowicie przeciw stosunkowi, w jaki z wielu stron tak w zagranicznych jak w austryackich dziennikach chciano postawić tę kwestyę do interwencyi rozpoczętej obecnie w Meksyku przez trzy państwa morskie Anglię, Francyę i Hiszpanię. Jeżeli bowiem JCW. Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana można postawić w związku z poufnemi naradami trzech owych państw co do tego ostatniego punktu, to przecież jest rzeczą niezawodną, że wszelkie rozumowania, jakie puszczono w obieg o związku wzajemnym między kwestyą meksykańską a terytoryalnemi posiadłościami Austryi we Włoszech, należą do zakresu wymysłów.“

W całym tym sztucznie wyśrubowanym układzie okresów powyższego artykułu, możnaby dopatrzeć to tylko, że rząd cesarski nie chce jeszcze przyznawać się otwarcie, iż podziela zamiary trzech dworów zachodnich, lecz że ich nie odrzuca, jak to głoszono dawniej. Bo co się tyczy Wenecyi, to *Gazeta wiedeńska* wyraźnie już wypowiedziała zdanie rządu.

— N. Pan zamianował radzcę dworu Teodora Weiss de Starkenfels, będącego w dyspozycyi, radzcą dworu przy naczelnej izbie obrachunkowej; a radzcę sekcyi Józefa Hölzla, radzcą sekcyi przy tejże władzy.

— N. Pan zatwierdził zarządzone przez rząd gubernialny siedmiogrodzki usunięcie bar. Daniela Banffy od urzędu żupana Dobackiego komitatu, tudzież usunięcie radzcy tegoż rządu gubernialnego hr. Gabryela Bethlen.

— Jak donosi *Gaz. wied.*, Arcyks. Rajner przybył 5go do Fiume na parowcu wojennym „Gryf.“ Po przyjęciu naczelników władz i obejrzeniu miasta i zakładu kadetów, JCW. puścił się w dalszą podróż do Dalmacyi i w Zadarze był 6go.

— *Kor. Scharffa* donosi, że rząd po długich naradach między ministrem skarbu a ministrem rolnictwa, handlu i marynarki, przeznaczył wreszcie 200,000 złr. na koszta wystawy londyńskiej. W budżecie na r. 1862 nie masz jednak tej sumy wyrażonej, chyba że się ona pod ogólną nazwą nadzwyczajnych wydatków mieści.

— Donosiliśmy już, że magistrat miasta Kołoswaru złożył 25go stycznia urzędowanie swoje *in corpore.* Powodem tego kroku miało być, że rząd gubernialny siedmiogrodzki zwrócił adres tego magistratu wystósowany do N. Pana w sprawie wybierania podatków i rekruta; następnie nakazał przedsięwziąść bezzwłocznie rekrutacyę, zdać w pięciu dniach sprawę z jej rezultatu; a wreszcie inspektor podatkowy zagroził magistratowi egzekucyą, jeżeli do końca stycznia nie uiści podatków miejskich. Dziennik kołoswarski *Közlöny* mówi, że żupani i zastępcy sędziów królewskich (naczelników obwodowych) w Siedmiogrodzie podobnież otrzymali zapewnienie pod względem swojego na przyszłość losu, co i węgierscy zastępcy żupanów, to jest, że gdyby zamiary polityczne zmusiły ich do porzucenia urzędów obecnie przez siebie piastowanych, przyznaną im będzie całkowita dotychczasowa płaca.

— Redaktor żartobliwego pisma czeskiego „Humoristickie listy“ p. Wilimek, skazany został na dwutygodniowy areszt i 100 złr. utraty z kaucyi, za przekroczenie §§ 300 i 302 kodeksu karnego, które mówią o podburzaniu przeciw organom rządowym i przeciw całemu jednemu stanowi. Prokurator zarzucał mu wyszydzanie w piśmie i obrazę Ministra Schmerlinga i całego w ogóle stanu urzędniczego. Wyszydzanie to i karykaturowanie postaci ministra, miało zdaniem prokuratora na celu wystawić ministra na szyderstwo, a zatem było podburzaniem przeciw niemu. Co się tyczy stanu urzędniczego pod nazwą biórokratów, których wzięto za temat do szydzącej piosnki, należy rozumieć cały stan urzędniczy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lutego. Zima jakby na nowo zaczynała panowanie swoje. Po onegdajszym ulewnym deszczu wieczorem, w nocy chwycił przymrozek, wczoraj był mrozik, a dziś mróz co się zowie, bo w mieście 13 do 14 stopni R. dochodzący. W mieście tutejszem wielkie wrażenie sprawiło ogłoszenie upadłości jednego z rękodzielników, którego interesa zdawały się być wielu jego przyjaciołom w stanie kwitnącym, co spowodowało ich do udzielenia mu znacznego kredytu. Ogłoszenie upadłości nastąpiło w d. 1 b. m. i miało przyjść do postępowania ugodnego; dziś zaś uwięziono go z polecenia sądowego.

— Wczoraj przed rogatką mogilską przejechano jakiegoś człowieka na śmierć. Sprawca nie został wykryty, wóz miał być ładowny zbożem.

— Czytamy w *Inwalidzie Petersburskim*: W krótkim czasie zacznie już być eksploatowaną w ziemi wojska Dońskiego kolej żelazna, o któréj dotychczas nikt prawie nie słyszał. Kolej pomieniona idąca od stanicy Aksai do stanicy Kamienskaja, na przestrzeni blisko stu wiorst, zbudowaną została bez hałasu, kosztem wojska. Roboty ziemne już ukończone, szyny wkrótce przywiezione będą do Nowoczerkaska, gdzie znajdować się ma jedna z głównych stacyj, a na rzece Tuzłow buduje się most. Droga ta otworzy komunikacyę pomiędzy najurodzajniejszemi okręgami Donu a stanicą Aksai, oraz miastem Rostowem nad Donem i Taganrogiem. Oprócz tego, kolej żelazna z Aksaju do Kamenskaja posłuży do szybkiego transportowania antracytu, wydobywanego z kopalń Gruszewka, do debarkaderów kompanij drogi żelaznéj między Wołgą a Dunajem i wielkiéj kompanij żeglugi parowéj. Inne gubernie powinnyby iść za przykładem ziemi Dońskiéj, i również bez hałasu, przy pomocy własnych kapitałów i za spółdziałaniem inżynierów sumiennych, budować małe drogi żelazne, łączące między sobą główne punkta targowe, handlowe i przemysłowe, oraz miasta będące ważniejszemi punktami komunikacyj rzecznych i morskich.

— Piszą z Mohylewa do *Kuryera Wileńskiego*: W m. listopadzie r. z. zamordowaną tu została cała rodzina izraelska, składająca się z męża, żony i dwojga dzieci. Sprawcy morderstwa wyśledzić nie mogąc, przystąpiono do pochowania zwłok nieszczęśliwych ofiar. We dwa tygodnie późniéj zjawia się w miejscowéj synagodze żołnierz i wyznaje, iż on jest sprawcą mordu. Za przyczynę zeznania podał, iż każdéj nocy trapiły go sny okropne, w których widział pobite małe dziatki, kolące go nożami i zmuszające do zeznania winy, że ten stan niepokoju tak był dlań uciążliwym, iż przenieść go nie mogąc, wolał, do wszystkiego się przyznać niż dłużéj znosić te udręczenia. Zaprowadzony do policyi z początku wypierał się dobrowolnie uczynionego zeznania, lecz zaraz potem wypowiedział wszystko i wskazał wspólników zbrodni.

— Jutro w niedzielę dnia 9 tutego, Ś. Apolonii panny męczenniczki; w poniedziałek dnia 10 lutego, Ś. Scholastyki panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 7 lutego. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	$4·97^1/_2$
Żyto	„	2·95
Jęczmień	„	2·45
Owies	„	$1·27^1/_2$
Groch	„	4·00
Bób	„	3·50
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·40
Drzewo twarde	(za sięgę)	8·50
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00

Lwów 5 lutego. Na targ przedwczorajszy przypędzono 115 wołów i 50 krów, mianowicie z Lesienic dwa stada po 44 i 17 wołów, z Molikowa 14 a ze Skałata 40 wołów, z Bodajec zaś 50 krów. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 113 wołów i 25 krów na potrzeby miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 280 funt. mięsa i 36 funtów łoju, 56 złr. 25 c.; wół zaśszacowany na 330 funt. mięsa i 46 funt. łoju, kosztował 80 złr. Cena jednej krowy, ważącéj 220 funt. mięsa i 46 funt. łoju, była 50 złr. wal. austr.

Wiedeń 3go lutego. Dzisiaj odbył się zwyczajny targ na woły opasowe na placu podle rogatki ś. Marka *(Sankt-Markser Linie)*, którego wynikłość była następująca:

	z Węg.;	z Galic.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	578	628	320	1526
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk				1140
„ „ „ : „ z prowincyi „				256
Po za targowiskiem kupiono „				10
Niesprzedanych wróciło na prowincyą „				120
Razem jak wyżej „				152[illegible]
Ogółem wróciło na prowincyą „				376
Pozostało dla Wiednia „				1150

Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 420 do 630 funtów.

Cena jednej sztuki wynosiła 136 złr. — kr. do 195 złr. — kr. w. a.

Cena jednego centnara mięsa wynosiła 28 złr. 50 kr. do 30 złr. 50 kr. w. a.

Wrocław 6go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażij*).

	przed.	śred.	pośled.
Pszenica biała	85-89	83	76-80
„ żółta	85-89	83	76-80
Żyto	59-60	58	55-57
Jęczmień	40-41	38	34-36
Owies	26-28	24	22-23
Groch	60-62	53	45-48
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	218	204	176
Rzepak jary „	182	172	158

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89^1/_2$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57^1/_2$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Biała przednia	$20^1/_2$—$21^1/_4$
„ dobra	18 —19
„ średnia	14 —$16^1/_2$
„ poślednia	10 —13
Czerwona przednia	$13^1/_2$—14
„ dobra	$12^1/_3$—$12^3/_4$
„ średnia	$10^1/_4$—11
„ poślednia	$8^1/_2$— $9^1/_4$

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 lutego wieczór. Austrya, Bawarya, Hanower, Saksonia, Wirtemberg, Hessen-Darmstadt i Nassau nadesłały tu noty prawie jednobrzmiące przeciw pojęciom prawnym zawartym w okólniku hr. Bernstorffa w kwestyi niemieckiej. Księstwa saskie nieco odmienne nadesłały noty. Rządy te chcą bądź na konferencyach, bądź na drodze not dyplomatycznych porozumieć się nad reformami związku niemieckiego. W ogóle projekta opierają się na nocie austryackiej, ale nie nadmieniają dotąd o żądanej przez Austryą rękojmi posiadłości zaniemieckich. — Deputowany Stavenhagen wniósł nowy wniosek względem kwestyi niemieckiej, a partye Bockum-Dolffs i Grabowa przystąpiły do takowego. — Ks. Ernest Koburgski przybył dziś do Berlina z pożegnaniem udając się na Wschód.

Londyn 6 lutego. Francya zawarła w Anglii pożyczkę 4 milionów funtów szterlingów; podpisy na tę pożyczkę są już skończone, a nawet przeszły sumę naznaczoną.

Londyn 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, pochwalał Disraeli politykę rządu w sprawie amerykańskiej. Palmerston mówiąc o Meksyku, powiedział, iż Anglia nie zamierza bynajmniej narzucać rządu Meksykowi. W Izbie wyższej lord Derby pochwalał postępowanie rządu w sprawie amerykańskiej. Lord Russel oświadczał także, iż Meksykowi pozostawiony będzie wybór rządu dla siebie. Francya trzymać się będzie ściśle układu. W obu Izbach przyjęto adresy w odpowiedzi na mowę tronową.

Petersburg 7 lutego. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* pisze, iż finansowe położenie Rosyi jest pomyślne (!!) w porównaniu z położeniem innych państw. Naturalny wzrost dochodów, bez podwyższenia podatków, można łatwo przewidzieć — pisze ten dziennik. (A dla czegóż więc podwyższono wszystkie prawie podatki i to najuciążliwsze dla ludności i utrudniające rozwój pomyślności wewnętrznej, a podwyższono ukazem którymy powtórzyli? W ogóle ten artykuł urzędowego organu jest śmieszny, bo przecież każdy w Rosyi poznał już z doświadczenia, jak to pomyślny i świetny jest stan finansów rosyjskich. *P. R. Cz.*).

Ostatnia poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj pod noc i dopiero późną nocą oczekują przybycia pociągu. Izba deputowanych miała dziś wykończyć obrady nad nowellą do kodeksu karnego ze względu na sprawy drukowe.

Zarząd policyjno-wojskowy rosyjski w Królestwie Polskiem z podwojonem okrucieństwem i bezrozumną mściwością uderza w tych dniach w łono narodu, wydziera ofiary, skazuje je i wywozi na Syberyę najznakomitsze z uwięzionych osób. Wśród śniegów i mrozów pędzą piechotą do Orenburga oddział za oddziałem młodzieży polskiej w kajdany okutej. W ciągu bieżącego tygodnia popędzono znów nową gromadkę, a nadto wywiezieni zostali na Syberyę zacni kapłani i obywatele: księża kanonicy Wyszyński i Stecki, którzy jako członkowie delegacyi miejskiej, zajmowali się szczególniej losem nieszczęśliwych sierot po rzezi 8go kwietnia, i utrzymaniem porządku mianowicie w pierwszym dniu wyborów w Warszawie: zaufanie i szacunek spółobywateli, to jedyna zbrodnia, jaką rząd rosyjski mógł im zarzucić. Za tę samę zbrodnię wywiezieni zostali: ks. Żukowski do wschodniej Syberyi, prałat Witman i Chmielewski do Brześcia, kan. Dziarzkowski do Permu, starszy kupiecki i członek delegacyi Szlenker i pastor Otto, skazani na trzy lata więzienia w twierdzy kronsztadzkiej; (jeszcze nie wywiezieni). Wszystkich skazano i wywieziono za to jedynie, że spełnili ściśle swój obowiązek. Z Lubelskiego nam donoszą, iż z Krasnegostawu porwano ks. kanonika Bojarskiego: żandarmi wpadli w nocy do domu jego, a chociaż go wprzód o nic ani pytano, ani badano, odczytano mu wprost wyrok i wywieziono go wgłąb Rosyi. Taki to wymiar sprawiedliwości w Polsce przez rząd rosyjski cywilizacyjnym zwać się śmiący. Wywożonym nawet żegnać się z rodziną nie pozwalają. Lecz towarzyszy wam, wywożeni szlachetni kapłani i mężowie! pożegnanie i błogosławieństwo całego narodu; a zapewne większy spokój i zadowolnienie w waszem sercu, niźli w duszy owych mściwych dyktatorów pastwiących się nad skrępowanym narodem.

Słusznie nasz korespondent z Warszawy czyni uwagę, iż ten policyjno-wojskowy zarząd rosyjski pośpiesza się widocznie z skazaniem i wywiezieniem na wygnanie lub do dalszych więzień księży polskich, zanim przybędzie nowy Arcybiskup. Ale zarazem dodać musiemy drugą uwagę, że to pośpieszne wywożenie na Sybir najszanowniejszych kapłanów nie zgadza się z doniesieniem, jakoby ich uwolnienie było warunkiem mianowania nowego Arcybiskupa i wysłania nuncyusza do Petersburga; zresztą może rząd rosyjski przyjął ten warunek z zamiarem, jak zwykle, aby go nie spełnić.

Równocześnie z wiadmością o wywiezieniu na Sybir szanownych prałatów, otrzymujemy wiadomość, iż w dniu wczorajszym wjechał w granice Królestwa nowy arcybiskup warszawski ks. Feliński, przybywając koleją przez Szląsk i Sosnowce. Jechał on drogą żelazną przez Kowno, Królewiec, Bydgoszcz, zkąd nie wprost, jak mniemaliśmy, ruszył gościńcem przez Kutno do Łowicza, lecz udając się daléj drogą żelazną przez Wrocław, Katowice, miał stanąć wczoraj w Częstochowie a dzisiaj w Łowiczu. Do objazdu tego przez Prusy, Poznańskie i Szląsk spowodowało go, już to zapewne łatwość tędy podróży koleją żelazną, już to iż chciał być wprzód w Częstochowie i w Łowiczu, w którem to ostatniem mieście odbędzie się, jak wiadomo, jego instalacya, a dopiero po instalacyi, wydawszy już rozporządzenia, wyjechać ma do Warszawy. Z wytężoną uwagą pogląda cały naród, a może i część świata katolickiego, na pierwszy akt arcybiskupa. Albowiem wiele, wiele bardzo od tego aktu zależy tak narodowi jak i Kościołowi. Zna tę ważność zapewne swego pierwszego kroku nowy dygnitarz kościoła polskiego.

Same wyżéj wspomniane czyny rządu rosyjskiego w Polsce byłyby już dostatecznym komentarzem do owych artykułów o łaskawem i cywilizacyjnem jego postępowaniu, a obrazek skreślony powyżéj przez korespondenta z Radomska o uroczystém rąbaniu krzyża przez żołnierzy na rozkaz starszyzny wojskowéj, byłby stósowną do tego artykułu ilustracyą.

Obszerniejsza depesza przynosi nam niektóre pozycye z ogłoszonego w dziennnikach petersburgskich, z 5 t. m. rosyjskiego budżetu dochodów i wydatków na rok 1862. Według niego, pozycye wydatków są następujące: procenta od długów państwa, 54 miliony rs.; wydatki na dom cesarski 5 milionów rs. (prócz dochodu z ogromnych dóbr koronnych i apanażowych); ministeryum wojny, 110 mil. rs.; marynarki $20^1/_2$; spraw wewnętrznych, $7^1/_2$; finansów 27; na pensye (zapewne emerytalne) 13; ministerstwo dróg i budowli 9; subwencye dla przemysłu 8 milionów rs. Dochody mają wynosić: pogłówne 28 milionów sr.; podatek gruntowy 25; dochód z dóbr państwa 12 (jestto bardzo mały dochód z dóbr wartości kilku miliardów, ale wszystko prawie zjada administracya dóbr); odkupy wódczane $124^1/_4$ miliony rs. (największy dochód w Rosyi czyni wódka, ztąd łatwo pojąć opór przeciw towarzystwom wstrzemięźliwości); cła 32 miliony rs.; poczta 7; podatek stęplowy 6 mil. rs. W ogóle wydatki są w budżecie zrównane z dochodami, co na papierze łatwo jest wykonać, lecz jakże odmiennie okazuje się rzeczywistość! Dodać tu także musimy uwagę do powyżéj uczynionych, że w wyszczególnieniu owém nie widziemy wydatków na oświatę, wprawdzie jestto w Rosyi rzecz bardzo zbytkowna.

Sprawa heska zaczyna coraz więcej nabierać znaczenia, szczególniej przez podniesienie jej w sejmie pruskim. Partya demoktratyczna użyła jéj na poruszenie kwestyi jedności niemieckiej. Tymczasem rząd heski oprzeć się Prusom postanowił, i jak słychać, zawarł konwencyę militarną z Austryą z którą tylko Lichtenstein dotąd w takim związku zostaje. Jest także plan wciągnięcia innych krajów do tego związku, który stanąłby silną zaporą przeciw planom pruskim. Dodać tu jeszcze należy, że *Gazeta Kasselska* zaprzeczyła, jakoby rząd pruski oświadczył w Kasselu po rozwiązaniu ostatniem izby niższej heskiej, iż w razie niespokojności, rząd heski nie może liczyć na pomoc Prus bądź moralną bądź materyalną, i że te pomocy tej zkąd inąd nie dopuszczą. W kwestyi reformy Związku niemieckiego wielka część rządów niemieckich oświadczyła się przeciw projektowi pruskiemu, a trzyma się strony austryacko-saskiej. Różnica między projektem saskim a żądaniem Austryi co do zaręczenia posiadłości zaniemieckich, miała podobno znaleść wyrównanie swoje w propozycyach rządów koalicyjnych niemieckich, które, jak utrzymuje *Südd. Ztg.* zgadzają się na wprowadzenie krajów zaniemieckich w obronny system militarny Związku niemieckiego, ale obok utrzymania związku w jego dzisiejszym terrytoryalnym składzie. Co do udziału reprezentacyi narodowej wybieranej z izb, zgadzają się wszystkie rządy.

Parlament angielski otwarty został w dniu 6 b. m., a porównawszy treść mowy tronowej wczoraj w depeszy podaną, z doniesieniami, powtórzonemi także przez nas, dzienników angielskich, jaką ma być ta przemowa, widzimy, iż bardzo wiernie nakreśliły ją naprzód dzienniki i słusznie twierdziły, że mowa będzie małoznaczącą. Na wczorajszem drugiem posiedzeniu obu Izb, naczelnicy partyi przeciwnej rządowi to jest torysowskiej, lord Derby i p. Disraeli, pochwalali postępowanie rządu w sprawie amerykańskiej; ministrowie zaś Palmerston w Izbie niższej, a Russel w Izbie wyższej, złożyli oświadczenie, że mocarstwa sprzymierzone a przynajmniej Anglia, nie myślą bynajmniej narzucić Meksykowi rządu. Z faktów i z artykułów dziennikow francuskich inaczej wnioskowaćby należało.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 8 lutego. *Monitor* dzisiejszy oznajmia, iż nieprawdą jest, aby rząd francuski układał się w Anglii o zaciągnięcie pożyczki 4ch milionów funt. sterl.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 8 Lutego.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	348	342
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	73⅙	72½
Srebro nowe	złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie	„	11 35	11 20
Napoleondory 20-fr.	„	11 20	11 5
Dukaty holenderskie ważne	„	6 45	6 37
„ austryackie	„	6 53	6 45
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83⅝ —	83⅙ —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	79¾ —	79 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	69 75	69 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	84 50	83 25
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90%	„	195	193
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101¾	100⅙

Wiedeń 8 Lutego. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	70	25
5% Pożyczka narodowa	84	45
Akcye banku narod. wiedeńs.	833	—
„ banku kredytowego	198	60
Srebro	137	25
Londyn 10 funt. szterl.	138	—
Dukat pojedynczy	6	53

Wiedeń 6 Lutego.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	64 90	64 70
5% Pożyczka narodowa	84 —	83 80
5% Metaliki na mon. konw.	69 90	69 70
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	70 65	70 15
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 50	72 —
5% „ „ galicyjskie	68 75	68 25
5% „ „ bukowińskie	67 50	67 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	67 75	67 25
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	97 50	96 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 30	85 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	89 50	89 40
„ „ „ z r. 1839 całe	137 50	136 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 —	91 50
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	125 80	125 60
„ tryestskie na 4½%	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 —	99 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	100 —	99 50
„ Księcia Salm „ 40 „	38 75	38 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 75	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	811 —	809 —
„ zakładu kredytowego	197 60	197 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	439 —	437 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2156	2154
„ „ rządowéj	281 50	281 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	158 50	158 25
„ „ Pardubickiéj	128 —	127 80
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	275 50	275 —
„ „ Galicyjskiéj	194 —	193 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	117 25	117 —
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	117 30	117 10
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 50	117 40
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 60	103 40
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	138 35	138 25
Paryż 100 franków	4½	54 85	54 75

Waluty.		
Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 56	6 54
„ „ obrączkowe	6 56	6 54
Złoto al marco	—	6 52
Napoleondory	11 5	11 3
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 70
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	—	13 90
Imperyały rosyjskie	11 33	11 30
Srebro	138 —	137 50
„ kupony	138 —	137 50
Talary związkowe	2 7½	2 6½
Pruskie bilety kasowe	2 7½	2 6½

Lwów 6 Lutego.		
Dukat holenderski	6 52	6 45
„ austryacki	6 54	6 48
Półimperyał rosyjski	11 35	11 23
Rubel rosyjski	2 17	2 15
Talar pruski	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	80 8	79 42
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 17	83 42
Oblig. indemn. bez kupon.	68 92	68 15
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 13	83 29

Warszawa 7 Lutego.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 80
Obligi skarbowe „	92 9	91 59
kupon	—	1 41⅑
Listy zastawne III okresu . . . rubli	15 13½	15 11
kupon	—	7½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	66	65 75

Wrocław 7 Lutego.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	73¼	—
Polskie bilety bankowe	84½	—
„ listy zastawne	85	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103⅛
„ „ „ 3½%	98⅜	97¾
Obligi kolei krak.-śląsk.	—	81¼

Paryż 6 Lutego.		
Renta 3%	71	25

Londyn 6 Lutego.	
Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 5.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 7 do 8 Lutego 1862.

HOTEL SASKI. Józef hr. Drohojewski wł. dóbr z Balic. Tomasz Horodyski poseł ze Lwowa.

Wyjechali: Józef Gros do Wiednia. Ladwik Glatman, Władysław Szalaj do Krzeszowic.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

Sprzedaż drzewek

Gdy w szkółkach drzewek do gminy miasta Krakowa należących wyszczególnione poniżéj drzewka w znacznéj ilości rozmnożone zostały i po cenach nader nizkich nabyte być mogą, przeto ogłasza się ich wysprzedaż z tem nadmienieniem, że drzewka te będąc kilka razy przesadzane i jak należy pielęgnowane, do przyjęcia są bardzo łatwe. Ktoby więc życzył sobie nabyć takowe, czy to do obsadzenia gościńców i chodników, czyli też do rozsadzenia ich w ogrodach tak zwanych angielskich i lasach, może je już w czasie nadchodzącej wiosny otrzymać, a chęć kupna mający zgłosić się zechcą, albo do magistratu miasta Krakowa, alboli też do ogrodnika miejskiego p. Johna przy plantacyach pod Szpitalem Śgo Ducha mieszkającego.

			złr	kr.	sztuk	złr
Wysokopienne do obsadzenia dróg	Kasztany.	Od 6 do 8 lat.	—	15	100	12
	Akacye.	„ „	—	15	„	12
	Jesiony.	„ „	—	18	„	15
	Jawory.	„ „	—	18	„	15
Do ogrodu angielskiego lub lasu.	Kasztany.	Od 3 do 4 lat.	—	8	100	7
	Akacye.	„ „	—	8	„	7
	Jesiony.	„ „	—	10	100	9
	Jawory.	„ „	—	10	100	9
Morwy dwu-letnie do rozsadzenia.	„	„ „	—	—	100	2
	„	„ „	—	—	1000	15

Z Magistratu kr. głównego miasta
Kraków dnia 28 Stycznia 1862. (149-1-3)

„NIEWIASTA“,

pismo płci pięknéj wyłącznie poświęcone, wierne swemu programatowi, wychodzi ciągle co tydzień w Krakowie, i prenumeratę na *„Niewiastę“* przyjmuje ciągle **Redakcya**, i wszystkie dobrze znane księgarnie w kraju i za granicą, także poczty rossyjskie i pruskie.

Cena z przesyłką pocztową w państwie austryackiem rocznie, wynosi: *bez mód paryzkich* 7 zł. 20 ct., a *z paryzkiemi modami* 11 zł. 40 ct. w. a.

Prenumerata przyjmuje się nawet kwartalnie. Desenie i inne wzory robót damskich dołączają się co dwa miesiące bezpłatnie.—Siły redakcyjne wzrastają ciągle, i pierwsze tego-roczne numera o tem dostatecznie przekonują. (100-3-4)

☞ Listy i przesyłki tylko frankowane przyjmują się.

FOTOGRAFIE SŁAWNYCH LUDZI

w formacie kart wizytowych i większe
w cenie od centów 50 w. a.
jakotéż stosowne do tychże (89-4)

ALBUMY

są zawsze do nabycia w Księgarni
Juliusza Wildta **w Krakowie.**

W księgarni ***D. E. Friedleina*** w Krakowie dostać można:

Sichere Hülfe für Männer,

welche durch zu **frühen oder häufigen Genuss,** oder auch auf unnatürliche Weise, oder wegen vorgerückten Alters, oder durch Krankheiten geschwächt sind. Von einem **prakt. Arzte und Grossherzogl. Sächs. Medicinalbeamten.**
Preis 15 Ngr. (113-3)

W tejże księgarni dostać można:

Rathgeber für Männer in Schwächezuständen,
Oder: **Sichere Hülfe**
gegen
unnatürliche Kraftlosigkeit.
Von einem praktischen Arzte und Grossh. Sächs. Medicinalbeamten. — Preis 7½ Ngr.

Karol Budweiser
właściciel Drukarni
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj pod L. 107/117,

urządziwszy swoją drukarnię na wielkie rozmiary i zaopatrzywszy ją w świeży zapas **najnowszych angielskich i francuzkich czcionek,** podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, mianowicie zaś szanownych panów **Autorów i Nakładców,** iż jest w stanie wszelkie dzieła większéj objętości, to jest: do arkuszy np. **30** w przeciągu **miesiąca jednego,** — broszury zaś itp. do **6** arkuszy obejmujące, w przeciągu **dni sześciu** z wszelką dokładnością tak pod względem poprawności wydania, jakotéż czystości i ozdobnego druku — odbijać.

Zaprasza się także **Wielebne Duchowieństwo** do dalszego zbierania prenumeraty na znaną książkę do Nabożeństwa w téjże Drukarni wyszłą pod tytułem:

Ołtarz Złoty

o któréj śmiało rzec można, że jest bardzo dogodna i przytem tania. (146-1-8)

Ogier gniady bez odmiany, miary 16 cali, mocno zbudowany bardzo dobry do rozpłodu jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość: *Zarząd ekomnoiczny dóbr Płaszów ost. poczta Podgórze.* (150-1-3)

NAKŁADEM LITOGRAFII „CZASU“
wyszły i są do nabycia

STAROŻYTNE GMACHY KRAKOWA

Rycin 13. Imperial folio
z tekstem objaśniającym, chromolitografowane z natury
przez
F. Stroobanta z Bruksélli,
a mianowicie:

1. Kościół Archiprezbiteryalny N. Panny Maryi w Krakowie.
2. Kościół św. Barbary.
3. Sukiennice.
4. Wnętrze kościoła N. Panny Maryi.
5. Wieża Ratuszna.
6. Diedziniec Kollegium Jagiellońskiego.
7. Kościół św. Trójcy (OO. Dominikanów) po pożarze.
8. Wieże kościoła św. Andrzeja.
9. Krużganek Franciszkański.
10. Wchód do Zakrystyi w kościele N. Panny Maryi.
11. Uliczka między kościołem N. Panny Maryi i św. Barbary.
12. Wchód do Biblioteki Jagiellońskiéj.
13. Brama i rotunda Floryańska.

Cena egzemplarza złr. 20. (25-14)

Znawca **gospodarstwa i gorzelnictwa** poszukuje miejsca, może złożyć **kaucyę 2000 złr**

Poszukuje się
kupno wsi
1000 morgów chełm. zawierającéj.

Poszukuje się zaraz
DZIERŻAWA
200 do 300 morgów.

Dworek z ogrodem
w Krakowie — w celnem położeniu — korzystnie **do sprzedania.**

Gorzelniany fachowy, podejmujący się zarazem **zarządu ekonomicznego,** życzy sobie znaleść stałe umieszczenie.
Bliższa wiadomość **w Biórze Zleceń** przy ulicy Floryańskiej w Krakowie. (129-3)

Dorsch Leberthran

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego do picia, dostać można w Aptece **„pod Białym Orłem“** w Krakowie, (140-2-4)
Butelka 75 kr. wal. austr.

W Cząstkowicach w cyrkule Przemyskim milę od Jarosławia,
w dniu 17 Marca rb. i następnych
wystawione będą do sprzedania w drodze publicznéj licytacyi
60 sztuk bydła i krów, jałówek i wołków (115-4-6)
rasy poprawnéj, częścią szwajcarskiéj, częścią holenderskiéj, o czém zawiadamia się niniejszem chęć kupienia mających.

Mikstura żółciowa i MORVEUM,



do leczenia wszystkich zwierząt ssących, jako to: koni, bydła rogatego, owiec, świń i t. p.

Na szczególniejsze polecenie zasługuje, do najprędszego i gruntownego leczenia ran z zapaleniem, fistuły i wrzodów dziurawych, wyrzutów skórnych, mianowicie: parchów, osypki, nagniotków i nacisków tak zwanych wilczych, z siodła pochodzących i wszelkich innych, raka kopytowego, zarazy pyska i kopyt i t. p. słabości. (81-2-4)

Do nabycia w handlach:
p. **Józefa Jahna** w KRAKOWIE i w TARNOWIE.
Morveum kosztuje flaszka 1 złr. 20 ct. w. a.
Mikstura dto dto 2 „ 60 „ „

Zakład kuracyi wodą W KISIELCE

otwarty
jest przez **całą zimę** równie jak i w **lecie.**

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami, by utrzymać ten zakład na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Lwów, Nr. 348¾, (1421-2-12)
Franciszek Medwey.
w Kisielce.



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzenach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone są moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. Sawiczewski aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,

w Biały, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger— *w Brzeżanach.* p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht —*w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brodach*, p. Fr. Deckert — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *w Gwoździcu* p. W. Hayder — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jarosławiu* p. J Rohm— *w Kaliszu* p. F. Hildebrand — *w Kołomyi*, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — *w Krynicy* p. H. Nitribitt — *w Limanowie*, p. A. Müller — *w Makowie*, p. E. Maier — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nasiczy* p. A. Mernych — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w Nowym Targu* p. C. Lauer— *w Oświęcimie* p. W. Polaczek — *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — *w Przemyślanach* p. St. Midlecki — *w Radoszynie* p. W. Resch — *w Rozdole* p. Edw. Kornberger — *w Samborze*, p. Kriegseisen — *w Sanoku* p. J. Zarewicz — *w Suczawie*, p. E. Botezat — *w Staremmieście* p. A. Grotowski — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, — *w Stryju* p. Nussenblatt — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz i p. Latinek i Społka — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Toruniu* p. A. Giełdziński — *w Tyśmienicy*, p. Karol Necki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — *w Złoczowie* p. Wolf Korkns.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (575-37-50)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjąwiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	327 82	— 4'6	98	zachodni mocny		śnieg	—10 2	— 19
	10	29 66	10 2	76	wschodni słaby	pogoda z chmurami	„		
8	6	32 12	13 4	85	połnoc. sredni	„ „	„		

Kamienica

jedno-piętrowa z ogrodem, na celniejszem przedmieściu Piasek pod Nr. 77 położona, gustownie z wszelkiemi dogodnościami urządzona, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela *Karola Wolańskiego* tamże mieszkającego, lub w *Administracyi ›Czasu.‹* (127-2-)

Niniejszem wzywam p. **Aleksandra Wisłockiego** byłego ruśnikarza w Jaśle, by tenże zgłosił się do mnie w wiadomym interesie, a to w przeciągu 2ch miesięcy od daty niniejszej, w przeciwnym bowiem razie zmuszonym będę zawezwać go do tego na drodze sądowéj.

Kraków d. 5 Lutego 1862.
Adolf Schröder,
zamieszkały przy ulicy Kanonnéj pod Nr. 126.
(142-2-3)

PIGUŁKI z ROŚLIN
p. CAUVIN,
aptekarzą-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,
na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące.* Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom*, *ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma*, *mocny katar*, *lissaje*, *migrena*, *ból głowy*, *szkrofuły*, itp. pożądany sprawują skutek. (628-36-52)

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

☞ Cena pudełka 1 złr. 25 cent. — a z przesyłką 1 złr. 50 centów wal. austr.

☞ Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem“ **Wojciecha Molędzińskiego** w KRAKOWIE— u Stanisława Riedla w SAMBORZE — w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego w WARSZAWIE ulica Podwale N. 482 — u Chrościckiego w WILNIE — i u Tomanka we LWOWIE.

RESTAURACYA do wynajęcia

przy dworcu kolei Jarosław w pobliżu Jarosławia, nowo zbudowana, przed miesiącem ukończona, **z salą bilardową, pokojami gościnnemi,** kuchnią, piwnicami, stajnią na konie, wozownią, i **ogrodem publicznym.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi Administracyinéj dóbr Pawłosiowa, p. r. Jarosław. (94-3-5)

Ogólnie ulubiony i wypróbowany
Styryjski
SOK ZIOŁOWY
jest zawsze świeży do nabycia:
u p. **K. Herrmanna** i } W KRAKOWIE.
„ „ **J. Jahna** }
„ „ **K. Schubutha** We LWOWIE.
Cena jednéj flaszki 87 centów w. a.

J. C. Engelhofera
Słynna Esencya
z aromatycznych zół alpejskich
w flakonikach z instrukcyą użycia po 1 złr. w. a.
(Przy przesyłkach pocztowych 10 cent. za opakowanie).
(1384 4-12)

Dra Krombholza
Likier żołądkowy
(Krombholziana),
bardzo polecenia godny na polowaniu i wycieczkach w góry.
Flaszka po 52 centów.



Nowo wynaleziona Woda do ust.

Flaszka 87 centów.

Do codziennego czyszczenia zębów bardzo zalecająca się i wypróbowana.

Un agronome

du nord de l'Allemagne, âgé de 37 ans et bien expérimenté désire trouver une place d'administrateur auprès d'un seigneur de grands domaines. Il est à même de deposer une caution de 8,000 fl. et de présenter de bons certificats.

S'adresser à **Mr. F. G. C. poste rest. Dresde.** (137-2)

Une française recemment arrivée à Cracovie, désire donner des leçons en ville. (144-2-3)
S'adresser **E. M.** rue Wolska 69.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFERA.
Dziś w Niedzielę dnia 9 Lutego 1862.
Staroświecczyzna i postęp czasu
Szkic dramatyczny w 3 aktach ze śpiewkami, napisany przez J. N. Kamieńskiego.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*